Nr. 183. Kraków, Wtorek 11 Sierpnia 1896. Rocznik XV.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „	10 „	5 „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „	12 „	6 „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „	14 „	7 „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Nowej Reformy w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów nieofrankowanych nie przyjmuje się. *Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13. Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopeasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicite A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Kto winien?

W petersburskim *Kraju* rozwinęła się obszerna, a jak ze względów cenzuralnych i ze względu na polityczną tendencyę tego czasopisma łatwo się domyśleć, jednostronnie pojęta dyskusya na temat: kto winien, że w r. 1863 wybuchło w Królestwie powstanie i kto za nie odpowiada? Powodem tej rozprawy czy też polemiki, był nekrolog *Sigmy* o ś. p. Aleksandrze Ostrowskim, na który odpowiedział mrg. Zygmunt Wielopolski listem, zamieszczonym także w naszym dzienniku. W całej tej sprawie zabrała także głos redakcya *Kraju*, i w ten sposób przed trybunałem opinii rosyjskiej odegrano kwestyę: kto winien wypadkom r. 1863, i oświetlono ją w sposób, który nie może nie podobać się rządowi rosyjskiemu, bo ostatecznie zwalono winę na wszystko i na wszystkich, tylko nie wspomniano o ówczesnym systemie administracyjnym, który był przecież kanwą, na której rozwijały się wypadki, poprzedzające rok 1863.

W ostatnim numerze *Kraju* opowiada „*Sigma*" na list Aleksandra mrg. Wielopolskiego dłuższym artykułem, w którym zestawiając różne opinie na temat: kto winien wypadkom r. 1863, takie wysnuwa wnioski:

„Według mnie zaś — pisze on — wszyscy byli potrosze winni; winien był i margrabia Wielopolski i „napuszyści patryeyusze z Nowego Świata i z pod Wawelu" i „bohaterowie ucieczki rodem z Cuneo", i pan Zygmunt Wielopolski i ja, i ty, szanowny redaktorze, i wszyscy, wszyscy... Wszyscy dźwigamy na sobie brzemię winy straszliwej i opłakiwać musimy dolę naszych dzieci, za winy ojców pokutujących, Bóg jeden wie, do którego pokolenia... Rzeczą więc bezstronnej historyi jest każdemu oddać, co mu się należy. Historya powoła przed swój sąd margrabiego Aleksandra, że nie umiał sobie stworzyć stronnictwa dość silnego, by „spojonych ogniwem zbezczeszczonej wiary i bezczelnego kłamstwa" obalić; że, kiedy postanowił dokonać zamachu stanu, zwanego „branką", dokonać go nie potrafił tak, jak należy. Może wykonanie to nie leżało w jego ręku, może narzędzie go zawiodło i niewątpliwie go zawiodło, ale rzeczą jest męża stanu przewidzieć wszystko z góry, nic nie zostawić przypadkowi, zwłaszcza, gdy się rzucało na stół ostatni atut przyszłości polskiej".

Autor słów powyższych liczył najwidoczniej na sferę bardzo naiwnych czytelników. Zwala on odpowiedzialność za wypadki r. 1863 na całe społeczeństwo polskie, tylko rozgrzesza tego, kto bezpośrednio je wywołał. Autor nie potępia właściwie programu i systemu politycznego hr. Aleksandra Wielopolskiego, lecz zarzuca mu tylko, że systemu tego nie wprowadził w życie; nie ma dla niego słów nagany za „brankę", lecz czyni go odpowiedzialnym za to, że tego „zamachu stanu" nie dokonał. Panie *Sigma!* Czy zastanowiłeś się pan, na kogo właściwie ten zamach był wymierzony i jakie byłyby jego następstwa, gdyby się był udał? Więc zamach na wolność osobistą najlepszej cząstki narodu, zamach na naród polski, dlatego tylko jest nagany godny, że się nie udał? Dosadniejszej aprobaty dzisiejszego systemu rządu rosyjskiego, który przecież niczem innem nie jest, jak tylko udałym, niestety, zamachem na wolność naszą obywatelską, — nie może chyba żądać od Polaka-publicysty żaden z ministrów rosyjskich.

Czy zastanowił się p. *Sigma* nad następstwami owego „zamachu stanu" Al. Wielopolskiego, gdyby tenże, poparty przez jego stronnictwo, rzeczywiście nie był wywołał zbrojnego powstania? Wiemy, jaki jest stan społeczeństwa polskiego pod zaborem rosyjskim. Jest ono biedne, zrujnowane ekonomicznie, zgnębione przemocą; ale duch narodowy z niego nie uleciał, i to jest zasługą powstania r. 1863. Al. mrgr. Wielopolski chciał wydrzeć tego ducha z piersi narodu, i gdyby nie powstanie, jakie swoim „zamachem stanu" ostatecznie wywołał, to byłby on stokroć straszniejsze, bo moralne w narodzie sprawił zniszczenie.

P. *Sigma* jest też niekonsekwentnym, gdy raz w takiem oświetleniu postawiwszy mrgr. Al. Wielopolskiego, w dalszych ustępach swego artykułu twierdzi, że w latach sześćdziesiątych, jak niegdyś w Sodomie, „nie było ani jednego sprawiedliwego", a więc nie był nim i sam mrgr. Al. Wielopolski. Więc „sprawiedliwości" szuka autor tego twierdzenia, nie w moralnym podkładzie systemu, lecz w sprycie i zrutkości, których brakło mrgr. Al. Wielopolskiemu. Jest to zasada, z której cieszyć się powinni dzisiejsi rusyfikatorzy.

Nad kwestyą, postawioną przez *Sigmę*, rozwodzi się także długo redakcya *Kraju* i sądzi, że odmiennie rzecz od niego pojmuje. I tak twierdzi ona, że „przyczyny ostatniego powstania leżały przedewszystkiem w psychologii narodu, w wychowaniu ostatnich jego pokoleń, w elektryzującej sile wspomnień, w rozkołysaniu wyobraźni przez poezyę romantyczną, w zadziwiającej ignorancyi stosunków i sił otoczenia, wreszcie w fatalnem i strasznem w skutkach stosowaniu do polityki — wątpliwej zasady ekonomicznej „*laissez faire, laissez aller*...."

Kończy zaś swoje wywody redakcya *Kraju* następującą enuncyacyą:

„Między programem mrgr. i programem ówczesnego społeczeństwa leżała niezgłębiona przepaść, której nic zapełnić i zrównać nie mogło. I w tej właśnie nieuniknionej fatalności leży tajemnica i źródło tej strasznej tragedyi" i t. d.

A któż tę przepaść wytworzył — zapytajmy znowu. Czy społeczeństwo, czy hr. Al. Wielopolski? Czy naród polski na jedno skinienie margrabiego miał wyrzec się swych wspomnień, swych ideałów i wierzeń, — czy też mrg. Al. Wielopolski powinien był liczyć się z usposobieniem narodu i do niego nagiąć swój system? Nie w „fatalności" więc jakiejś leży dawno odkryta „tajemnica" strasznej tragedyi roku 1863, lecz rzeczywiście w charakterze narodu żywego, który gwałtem pozbawić chciano tradycyi i samodzielności ducha, a który operacyi tej poddać się nie mógł spokojnie.

Wytoczenie całej tej sprawy w oświetleniu „ugodowców" przed forum społeczeństwa polskiego w Królestwie z jednej, a przed urzędową Rosyą z drugiej strony, — jest przecież w dzisiejszych czasach, ze strony polskiego czasopisma, rzeczą, naszem zdaniem, potępienia godną. Potępianie całego narodu za to, co było następstwem jego żywotności, gdy opinia rzetelna nie może odezwać się w żadnem innem piśmie polskiem pod zaborem rosyjskim, — jest, bądź-co-bądź, nadużyciem wyjątkowego stanowiska, jakie sobie *Kraj* petersburski wobec rządu rosyjskiego zaskarbił.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Zurych, 5 sierpnia.

(Zjazd przyrodników w Zurychu).

Zaroiło się dnia 2 sierpnia w Zurychu, a spora garstka ludzi oprócz komitetu witała przybyłych z różnych stron Europy przyrodników, w liczbie których znajdował się profesor Kölliker z Würzburga i rozgłośnej sławy używający Röntgen.

Röntgen jest mężczyzną słusznego wzrostu z długą kasztanowatą brodą, wysoko osadzonemi ramionami, odzywający się bardzo rzadko niskim basem. Wieczorem zgromadzili się przybyli w obszernych salach „*Tonhalli*". Wejście profesora Köllikera powitano oklaskami. Zgromadzonych przywitał serdecznie profesor Ritter, prezes towarzystwa przyrodniczego w Zurychu, poczem zasiedli wszyscy do zastawionych stołów. Podczas kolacyi nie brakło naturalnie toastów na cześć przybyłych gości. Z Polonii przybyli profesor Laskowski, członek rady nadzorczej muzeum w Rapperswylu, i profesor Kostanecki Stanisław, obaj z Berna, jakoteż profesor Kowalski z Fryburga. Nawet Rosya wysłała przedstawicieli nauki profesora Umowa i Erismana z Moskwy. Byli również przyrodnicy z Francyi, Niemiec, Włoch, Austryi, Belgii, Holandyi, Anglii i Ameryki. Drugi dzień zjazdu był poświęcony rozmaitym wykładom, których treść pomijamy, jako tylko fachowców zajmującą.

Popołudniu odbył się znowu bankiet w salach *Tonhalli*, a huczne i częste toasty dowodziły sympatyi, jaka wiąże pracowników tej samej niwy. Następnie udano się statkiem parowym do Ufenau, gdzie oczekiwała gości miła niespodzianka, urządzona przez uniwersytecki „*Turn i Gesangverein*". — Studenci ubawili przyrodników komersem zwierząt przedpotopowych, przedstawionym z wielkim dowcipem i werwą.

Powracając do domu podziwiali uczestnicy politechnikę oświetloną przepysznie sztucznemi ogniami.

Dnia trzeciego odbywały się posiedzenia specyalne w rozmaitych sekcyach. Że w sekcyi fizyki prawie wyłącznie promienie Röntgena były na porządku dziennym, nie potrzebuję chyba dodawać. Ostatni punkt programu prac w sekcyach zajęła demonstracya promieni Röntgena. Wpuszczono nas do ciemnej sali, w której świeciła się tylko słabemi zielonemi promieniami tafla szkła matowego. Promienie Röntgena prześwietlają nawet rzeczy kościane i rogowe. Książka dwuarkuszowa wyglądała jak bibułka.

Wieczorem zebrali się przyrodnicy w restauracyi na górze Dolder przy wspólnej wieczerzy, którą uprzyjemniały produkcye panna Häusermann, „chóru męskiego w Zurychu" i towarzystwa gimnastycznego „Stara sekcya".

Dzień trzeci zajęły znowu odczyty fachowe i referaty spraw towarzystw przyrodniczych.

Jutro będą uczestnicy zwiedzali wystawy urządzone z przyczyny zjazdu, jakoto: wystawę torfu, wystawę relief'u Alp od jeziora Zug do jeziora Como w stosunku 1: 25.000, wystawę prac i notatek geologicznych Arnolda Eschera v. d. Linth, wystawę fotografij towarzystwa geologicznego i w. i.

Przy końcu dostał każdy z uczestników bogaty protokół prac członków Towarzystwa, obejmujący grube dwa tomy i dowodzący, że uczeni szwajcarscy dotrzymuią kroku swoim sąsiadom.

B. J. B.

W sprawie przyszłości Krynicy.

(Koresp. N. Reformy.)

Krynica, 6 sierpnia.

I.

W komunikacie z Krynicy, umieszczonym w waszym dzienniku z dnia 2 bm., znajduję zapewnienie, że już w roku przyszłym zostaną rozszerzone łazienki mineralne i borowinowe przez usunięcie z pierwszego piętra pomieszkań. Już w roku zeszłym słyszałem o projekcie zbudowania piętra na parterowej części łazienek borowinowych i użycia tegoż, wraz z istniejącemi nad obecnemi łazienkami pomieszkaniami, do pomnożenia łazienek borowinowych. W prawdziwość tych wieści nie chciałem jednak wierzyć, a to z powodu, że od całego szeregu lat, nieraz i nie od jednego z lekarzy, którzy w zdrojowisku krynickiem praktykowali i praktykują, słyszałem utyskiwania, że istniejące łazienki borowinowe nie odpowiadają już nowoczesnym wymaganiom z powodu, że dla osób osłabionych, które kąpieli takich przeważnie używają, wchodzenie do wanny stojącej na podłodze łazienek jest nader uciążliwe, męczące i niewygodne. Łazienki takie powinny mieć, tak, jak zagranicą, wanny pod podłogę wpuszczane.

Na zapytanie zaś, czy umieszczenie łazienek takich na piętrze byłoby właściwem, otrzymaliśmy jednomyślną odpowiedź, że wchodzenie i schodzenie przed i po kąpieli z pierwszego piętra dla chorych używających tych kąpieli, wcale wskazanem i dobremby nie było. Zdziwiłem się przeto niemało, gdy ze wspomnianego komunikatu powziąłem wiadomość, że właśnie ten, gdzieindziej już za nieodpowiedni i zaniechany, sposób stawiania takich łazienek z wannami stojącemi na podłodze i na piętrze, dla rozwoju Krynicy wybrany został, a to tem więcej, że środkowy korytarz parterowy istniejących łazienek, który nawet dzisiaj, mając światło z góry, zbyt jasnym nie jest, a który przez wybudowanie piętra i odjęcie mu przez to światła górnego, mógłby mieć tylko drugo lub trzeciorzędne światło, stałby się prawie ciemnym, wskutek tego stan już istniejących łazienek tylkoby się pogorszył. Zatem inwestycya tego rodzaju na korzyść zdrojowiska krynickiego z pewnościąby nie wyszła.

Projekt zbudowania kilku kabin dla kąpieli mineralnych na pierwszem piętrze istniejących łazienek również nie odpowie zupełnie celowi, bo ani w części nie pokryje już od lat kilku niezbędnego powiększenia kąpieli mineralnych, nie mówiąc już o tej ilości, jaka byłaby dla rozwoju zdrojowiska potrzebną. Zdaje mi się, że właściciel Krynicy nie powinien być w kłopocie o fundusze, potrzebne na zbudowanie odpowiednich i tak obszernych łazienek mineralnych, jakie dla rozwoju Krynicy są niezbędnie potrzebne, a to tem więcej, że rząd potrzebnych funduszów z pewnościąby nie poskąpił, wiedząc dobrze, jak znakomicie już istniejące łazienki mineralne się opłacają, i jak ogromny procent kwota, włożona w budowę takich łazienek, przynieść mu musi, przez co i rentowność całego zakładu kąpielowego znakomicieby się podniosła.

Z przeprowadzonych dowodów w obszernym i sumiennie opracowanym artykule, ogłoszonym w *Czasopiśmie* Towarzystwa technicznego krakowskiego z dnia 15 sierpnia i 1 września 1895 roku nr. 16 i 17, napisanym przez inżyniera Aleksandra Nitribitta, nabrałem niezbitego przekonania, że wydatność zdroju głównego w Krynicy jest tak wielką, iż właściciel zakładu bez wahania przystąpić może do budowy łazienek mineralnych, chociażby tak wielkich, jak obecnie istniejące, bo jeżeli 1/8 część wydatności zdroju głównego jest wystarczającą do wydawania dzisiejszej ilości kąpieli, to wyzyskując całą maksymalną stałą wydatność tego zdroju, to znaczy zwiększając ją prawie o 2/8, będzie z pewnością wystarczającą do wydawania co najmniej dwa razy tak wielkiej ilości kąpieli mineralnych, jak dzisiaj.

Kto zna Krynicę, nie będzie w kłopocie o miejsce, jakie na budowę nowych łazienek mineralnych i borowinowych byłoby potrzebne, bo zaraz, tuż za wodą, za istniejącemi łazienkami borowinowemi, znajduje się obszerny plac, na którym stojąca rudera już przed kilku laty z powodu złego stanu budowlanego opróżnioną i zamkniętą została. Plac ten należy do beneficyum grecko-katolickiego proboszcza w Krynicy, i rzeczywiście każdego zadziwić musi, dlaczego właściciel zakładu zdrojowego, którym jest fundusz religijny, dotychczas jeszcze nie postarał się, aby plac ten, który tak bardzo przydaćby się mógł zakładowi kąpielowemu, dotychczas na własność tegoż zakładu nie przeszedł.

Mimo wysiłku nie widzę więc nigdzie powodu słusznego, aby, zamiast zbudowania osobnych łazienek mineralnych i borowinowych, zarządzać jakieś przeróbki i dobudówki, które prawie taką sumę pochłoną, jak budowa nowych łazienek, a do prawdziwego rozwoju zdrojowiska nie przyczynią się, i nadto będą o tyle szkodliwe, że rząd, wydawszy na te roboty znaczne sumy, nie byłby prędko skorym do podjęcia takich robót, które zdrojowisku i jego rozwojowi prawdziwą korzyść przyniesćby mogły. Mojem zdaniem, właścicielowi Krynicy nie należy małodusznie chwytać się żadnych pół-środków, jeżeli ma zamiar zdrojowisko to prawdziwie dźwignąć, tylko zdecydować się na wybudowanie odrębnych łazienek mineralnych borowinowych i krytego chodnika obok siebie, do którego wodociągiem sprowadzona woda ze zdroju głównego i słotwińskiego mogłaby być chorym, opłacającym niższą taksę kuracyjną, podawaną.

Istniejący kryty chodnik nad źródłem głównem, o powierzchni 500 metrów kwadratowych,

---

T. T. JEŻ.

ZA GWIAZDĄ PRZEWODNIĄ.

POWIEŚĆ

na tle powstania styczniowego.

103 (Ciąg dalszy.)

Józia dla niego nadawała się na żonę, i w niej bowiem kochanie i wielbienie szły równolegle. Zejście ich na jakimś punkcie było możliwem, ale nie za jej sprawą. Natura jej, dzięki wychowaniu, podległemu wpływom zdziwaczałego ojca i rozumnej nauczycielki, urobiła się na bierną — na zasuggestyonowaną, jakby dziś powiedziano. Dziewczynki w jej wieku ścigają już jakieś wyobraźni własnej wytwory, śpiewne, barwne, słaniające się przed niemi w przeźroczy migotliwej. Jej nauczycielka wskazała młodego człowieka, łączącego w sobie zalety rozumu i serca, przeznaczone na usługi Polski; ojciec wskazał jej młodego człowieka, przeznaczonego dla niej na męża, Polaka duszą całą. Przyjęła odpowiednio jednego i drugiego: Erazma, jak zajmującą, w zachwyt wprawiającą książkę, Kazimierza, jak towarzysza życia, związanego z nią w sposób, nie podlegający rozwiązaniu. Książka była w oprawie brzydkiej, towarzysz życia w pięknej: ona na to nie zważała, nie obchodziło jej to tak dalece, że gdyby wypadkiem jakim ten, którego za książkę miała, stał się jej towarzyszem życia, wypadek tenby spokojnie i swobodnie przyjęła.

W niewieścim świecie usposobienia podobne trafiają się nie tak rzadko, jak się zdaje. Miłość, owa miłość płomienna, o której się w książkach pisze, nie zawsze poprzedza ślub. Bardzo często przychodzi później — *a posteriori*, — w miodowym miesiącu, pod postacią trwającego czas jakiś upojenia, które się następnie reguluje, ustala, przygasa i układa, stosownie do moralnych przymiotów i temperamentów, związanych stułą osobistości. Układa się to albo harmonijnie, albo nie harmonijnie — na raj domowy, albo na domowe piekło, albo też ani na raj, ani na piekło, ale na coś pośredniego, nie bardzo dogadzającego stronie jednej i drugiej, znośnego jednak.

Józia z natury swojej, jakoteż przez wychowanie, usposobioną była do miłości aposteryorycznej i do pójścia harmonijnie w ład mężowi rozumnemu, czy niekoniecznie mądremu, pięknemu, czy niepokaźnemu, byle był Polakiem. Warunek ostatni był warunkiem *sine qua non*; za żadne skarby świata za Moskala ani za Niemcaby nie wyszła; zresztą — z góry przyjmowała los, jaki się zdarzy.

Gdyby się panna Gałecka była w to wdała, gdyby uczennicę swoją nastrajała i nastroiła, możeby się była ona inaczej trochę, to jest, w nadanym jej przez nauczycielkę nastroju, usposobiła. Panna Gałecka jednak we względzie tym ścisłą i bezwarunkową zachowała neutralność, całe usiłowanie swoje zwracając na kształcenie w sensie obywatelskim umysłu i serca pupilki swojej. Wskazała jej Erazma nie dla czego innego, tylko dlatego, że ją wspierał, że żywem słowem utrwalał w dziewczynce wszczepiane przez nią pojęcia, że pełnił do pewnego stopnia tę funkcyę, jaką w krajach — w których oświaty nie wyzyskują oświacie rzetelnej nieprzyjazne widoki — pełnią profesorowie uniwersytetów przenośnych.

Że się Erazm od razu tego domyślił i do tego zastosował, świadczy posądzenie go przez cześnika o romans z panną Gałecką. Józia mogła mu się podobać, nie do tego atoli stopnia, ażeby się o nią aż do kruszenia kopii posunął. Zostanie żona Kazimierza, — tem dla Kazimierza lepiej: będzie miał żonę, która go uzupełni pod względem intelektualnym. Dlatego, gdy mu Wiktor o niej wspomniał, odpowiedział: „Za nic!" Tę samą odpowiedź dał matce i udaremnił wszelkie ze strony rodziny swojej na tej drodze kroki. Oczyściło to ostatecznie sumienie panny Anieli we względzie planów, mających na celu oderwanie Kazimierza od Józi dla uszczęśliwienia jej ręką Erazma, planów zburzonych wkońcu przez pogarnięcie się do Wiktora dla siebie. Erazmowe *non possumus*, postawione bezwarunkowo, obracało zabiegi w tym kierunku w bicie głową o mur. Panna Aniela lekkiem sercem kreślić mogła obrazy własnego w przyszłości szczęścia w spółce z człowiekiem, dla którego zwalczyła przesądy.

Erazm zapytał ją o eskapadę nocną Kazimierza.

Krew jej na zapytanie to do głowy uderzyła.

— Czy wiesz co o tem?...

— Taaak... — odparła.

— Kazimierz domyśla się, że twoja dawniejsza panna służąca, Fruzia, figla mu spłatała przez zemstę....

— Przez zemstę?... Z jakiej racyi?...

— On jej jakąś tam przykrość wyrządził....

— Przykrość?... on?... pokojówce?... aaa?...

Nie żałowała już, że ją oddaliła, a zarazem dziwić się przestała Kazimierzowi, że się jak Romeo nie znalazł.

„Wiktorby się umiał w podobnem znaleść położeniu".

Sumienie jej oczyściło się zupełnie. Kazimierz istnieć niejako dla niej przestał; przestała się interesować nim i Józią, zajęta sobą i Wiktorem.

O Wiktorze miewała wiadomości pośrednio od Erazma, utrzymującego z nim korespondencyę. Bezpośrednio Wiktor do niej nie pisywał ze względu na potrzebę zachowywania rzeczy w tajemnicy przed matką zwłaszcza, która wiadomości o mezaljansie nie przyjęłaby spokojnie i zużytkowałaby ją niezawodnie na zawichrzenie stosunków domowych. Dlatego i Erazm o istocie rzeczy powiadomionym nie był. Na stosunek pomiędzy siostrą a przyjacielem zapatrywał się, jak na spoufalenie się dwojga ludzi młodych, zbliżonych sposobem myślenia i poziomem umysłowym. Spoufalenie się ściślejsze nie zraziłoby go; nie wiedział jednak o niem: zakochani nie zawiadomili go dla tej racyi, ażeby mu tajemnica wobec rodziców nie ciężyła. Przyjeżdżając więc z Wideł do Warek, przywoził ze sobą listy od Wiktora i do czytania je dawał, zawierały bowiem w sobie, obok poglądów ciekawych, zalety stylowe, czyniące zaszczyt autorowi. Odczytywała je głośno panna Aniela wobec rodziny, niekiedy wobec obcych. Raz tak się zdarzyło, że Erazm, przyjechawszy z listem Wiktora w zanadrzu, zastał cześnikowstwa z Józią i z panną Gałecką. Było się przed kim pochwalić. Odczytany przez pannę Anielę list ogólne wywołał pochwały.

— Ph... ph... a to panie... — rzekł cześnik z cybucha pykając, — nie wiele samemu ustępuje Krasickiemu.... Szkoda, że wierszami tego nie napisał, a przynajmniej tu i owdzie wierszy nie powtrącał....

— Szkoda... — odezwała się pani Hełmska, — wielka szkoda, że się ten chłopiec na lekarza kieruje....

— No... tak... — podchwycił cześnik, — ale to dziwne, że się taki z takiej niskiej wziął kondycyi....

Pannie Anieli policzki zapałały, oczy się zaiskrzyły, — tonem takim, z jakim się ciska rękawicę, odrzekła:

— Ojciec jego ekonomem....

Rzekła to i ucięła. Drganie policzków świadczyło o wzruszeniu, jakie ją opanowało.

W obronie i kondycyi Wiktora i obranego przezeń zawodu stanął Erazm, wykazując zasadniczo i przykładami (Mickiewicz, Zaleski, Goszczyński), że zdolności naukowe, literackie, artystyczne, od kondycyj nie zależą, że zawody ludzi nie poniżają, że duch czasu usuwa przesądy, które na ludzkości ciężyły i o wielkie ją przyprawiały szkody. Na to mu odparła matka:

— Ale byś siostry za pana Wiktora Rzeskiego nie wydał....

— Czemu nie?...

— Winszuję ci....

Wywiązała się stąd bałamutna trochę dyskusya, w której atoli panna Aniela udziału nie brała.

Kwestya ta następnie nie była już poruszaną, mimo, że Erazm listy przyjaciela przywoził, ale sam je głośno odczytywał. Panna Aniela od czytania się uchyliła. Listy jednak brała, oczami pisanie przebiegała i snadź coś w nich odkrywała, w oczach jej bowiem pojawiało się od czasu do czasu migotanie i oblicze się rozpromieniało, co świadczyło, że znajdowała rzeczy jej samej tylko zrozumiałe.

Erazm listy od Wiktora przywoził i czytał. Odczytywał też w całości lub w wyjątkach listy inne, w znacznej otrzymywane przezeń ilości, jeżeli zawierały w sobie bądź to wiadomości ciekawe, bądź poglądy oryginalne, bądź też literackiemi odznaczały się zaletami.

Otrzymał jednak list jeden, którego nie przywiózł, nikomu nie pokazał i z nikim o nim nie mówił. Nie był od Wiktora, ani od żadnego z kolegów — brzmiał, jak następuje:

„Panyczyku lubeńki, — kazała meni mama do was pysaty, ta skazaty wam, szoby wy, jak pryjidete na kontrakty, prostiseńko do naszoho zajiżżały dwirka. Switlycia dla was hotowa. Ne treba wam hinszoi szukaty. Sese ja pyszu wid mamy. Ale maju jiszcze sliwoczko napysaty wid sebe. Meni za wamy tak tużno, szo i wyskazaty toho ne możu. Dumka pro was ne kidaje mene ni w deń, ni w noczi. Tużno meni taj hodi, ta wże to ne bude inaksze. Ta jab was o jedno prosyty chotiła. Pryjidete tepereczki na kontrakty, to dobre. Pobaczu was. Ałeb ja chotiła szobyśte koły do Kyjiwa pryjichały

przeznaczony dla spaceru półtrzecia tysiąca osób, podczas dni słotnych jest bezsprzecznie za mały. Tylko w ten sposób pojęte i przeprowadzone roboty mogą zdrojowisku krynickiemu oddać prawdziwą przysługę i zabezpieczyć mu zdrowy rozwój, a właścicielowi zakładu przynieść należytą korzyść.

Wykonanie takich robót, w obecnym stanie Krynicy, nie jest tak trudnem, jak to było wówczas, kiedy zapadła pierwszy raz decyzya zbudowania istniejących łazienek mineralnych, w miejsce lichych bud drewnianych, o 20 gabinetach kąpielowych, a która tak świetne rezultaty wydała; przypuszczać więc należy, że właściciel zakładu zdrojowego krynickiego i tym razem zdobędzie się na jedynie racyonalny krok i przystąpi: zamiast do przebudówek, do budowy odrębnych łazienek mineralnych borowinowych i drugiego krytego chodnika, czem nietylko przysporzy sobie dochodów, ale stworzyć może z Krynicy rzeczywiście pierwszorzędne zdrojowisko nie tylko krajowe, ale i światowe, przez co rzetelnie zasłużyłby sobie na wdzięczność kraju.

Ostatecznie znowu nasuwa się pytanie, dlaczego komisya zdrojowa w Krynicy w tej tak bardzo ważnej sprawie nie wzięła inicyatywy, lub przynajmniej swego zdania nie objawiła? Czyżby jej rozwój zdrojowiska tego był obojętny? Mamy nadzieję, że tak nie będzie i że nie spotka jej w przyszłości zarzut, że przez niekorzystanie z przysługującej jej praw rozwój zdrojowiska Krynickiego zaprzepaściła.

W następnej korespondencyi na zakończenie pomówię jeszcze o dalszych projektach zamierzonych ulepszeń.

Wiec radykałów serbskich.

Wczoraj odbył się Belgradzie wiec radykałów serbskich, na który przybyła ludność z dalszych nawet okolic kraju. Podobno wiec liczył przeszło 4.000 uczestników. Gabinet Novakowicza nie bez obawy spoglądał na tę demonstracyę radykałów i byłby zapewne odmówił swego zezwolenia, gdyby nie to, że, jak twierdzi telegram *Biura Koresp.*, król zażądał, aby udzielono pozwolenia na odbycie tego wiecu, chcąc przez to dać do poznania, że korona dla wszystkich stronnictw jednakie ma uczucia, i że ani korona, ani rząd, nie potrzebują obawiać się żadnych demonstracyj.

Dla wszelkiej pewności wzmocniono na ten dzień załogę woiskową w Belgradzie (król bawi obecnie w Semandryi). Wiec odbył się na wzgórzach topcziderskich. Spokój w mieście nie został naruszony. Wedle przesłanego nam telegramu *Biura Koresp.* uchwalono na tym wiecu rezolucyę, w której oświadczono, że rządy po zamachu stanu w roku 1894 pogrążyły kraj w otchłań zamętu i że wytworzyła się nieprzebyta zapora między królem a ludem, czego następstwem jest obniżenie powagi Serbii.

W tem przekonaniu, — czytamy dalej w rezolucyi, — oświadcza zgromadzenie stronnictwa radykalnego, jako reprezentacya większości ludu serbskiego, co następuje:

„1) Konstytucyjny, parlamentarny rząd większości jest jedyną podwaliną życia państwowego, skutkiem czego żywotne interesa Serbii wymagają jak najszybszego załatwienia kwestyi konstytucyi.

„2) Kraj należy podnieść pod względem ekonomicznym, i tylko przy uporządkowanych stosunkach możliwą jest sanacya finansowa, to jest jeśli wydatki państwa pokrywane będą wyłącznie z dochodów i zostawać będą pod ścisłą kontrolą reprezentacyi państwa.

„3) Namiętności polityczne uspokoić można tylko przez poszanowanie praw obywatelskich.

„4) Tylko jeśli przywrócony będzie konstytucyjny parlamentarny rząd, będzie państwo mogło rozwijać się pomyślnie. W tym celu jest jednakże rzeczą nieodzowną, aby korona i naród znaleźli się na wspólnej podstawie kostytucyjnego, demokratycznego rządu, który jest także wyrazem dziejowego rozwoju państwa bułgarskiego“.

Przegląd polityczny.

Kraków, 10 sierpnia.

Na krzesło poselskie z kuryi gmin wiejskich powiatu sanockiego, opróżnione przez śmierć Jana Słoneckiego, zgłosiło duchowieństwo obrządku łacińskiego dekanatu sanockiego i rymanowskiego, kandydaturę ks. Antoniego Koleńskiego, rzymsko-katolickiego proboszcza z Rymanowa. W tym celu przesłały obydwa dekanaty pismo do komitetu centralnego, w którem przypominają, że dotąd nie wybrano ani jednego kapłana rzymsko-katolickiego do Sejmu krajowego, w którym głos duszpasterza, obeznanego z potrzebami ludu, niejedną kwestyę wyświetlić może. Na mężów zaufania komitetu miejscowego poleca duchowieństwo: hr. Jana Potockiego z Rymanowa, Kazimierza Wiktora z Zarszyna, Władysława Morawskiego z Odrzechowy, Stanisława Ostaszewskiego z Klimkówki, ks. Koleńskiego z Rymanowa, ks. Garbaczewskiego z Jaślisk.

Dzienniki wciąż jeszcze żywo zajmują się kwestyą zagranicznej podróży cara, chociaż dotychczas prawie wszystkie wiadomości, podróży tej dotyczące, polegały jedynie na domysłach. Obecnie poważniejszą już wiadomość podaje biuro telegraficzne Wolffa z Berlina. Donosi ono, że car zapowiedział już swoją wizytę we Wrocławiu na czas pomiędzy 5 a 7 września. Znaczącem jest, że spotkanie z cesarzem niemieckim nastąpi nie w Berlinie, lecz we Wrocławiu, z czego niektóre dzienniki wnoszą, że car nie ma zamiaru być w Paryżu, lecz również wybierze za miejsce pobytu we Francyi jakieś inne miasto. Z drugiej strony jednakże *Figaro* zapewnia, że po odwiedzeniu Berlina, Kopenhagi, Darmstadtu i po spotkaniu się z królową Wiktoryą w Balmoral, car i carowa przyjadą do Paryża, co — według dziennika francuskiego — ma nastąpić w początku października.

Jak widzimy, coraz inne wieści krążą o zamierzonej podróży cara, ale to zdaje się być pewnem, że zakres tej podróży, która pierwotnie miała się ograniczyć do Wiednia i Kopenhagi, ma być znacznie rozszerzony.

Eugeniusz Caillaux.

Śmierć byłego ministra skarbu i senatora Eugeniusza Caillaux przypomina krytyczne czasy z niedawnych dziejów Francyi. Caillaux należał w dawnem zgromadzeniu narodowem wersalskiem do t. zw. prawego centrum, którego przywódcy byli członkami sprzysiężenia przeciwko republice i przyszli do władzy po upadku Thiersa 24 maja 1873 roku. Jako minister skarbu w gabinecie ks. Broglie, Caillaux brał bardzo czynny udział w walce zjednoczonych klerykałów, reakcyonistów i monarchistów przeciwko republikańskiej formie rządu. Ale nie długo trwało panowanie przeciwników republiki. Mac-Mahon zrobił ostatnią próbę utorowania rojalistycznemu pretendentowi drogi do tronu przez powołanie do steru generała Rochebouet, ale próba ta nie udała się skutkiem stanowczej i solidarnej postawy 363 republikanów i skutkiem wyraźnego oporu kraju. Razem z innymi upadł i Caillaux, i kiedy w 1882 r. w departamencie Sarthe wybierano dziewięciu senatorów, były minister skarbu z gabinetu ks. de Broglie nie został wybrany.

Eugeniusz Caillaux urodził się w Orleanie 1823 roku; był inżynierem dróg i mostów i prezesem Towarzystwa kolei Paris-Lyon-Méditerranée.

Z prasy rosyjskiej.

W przeciwieństwie do głosów prasy angielskiej, dzienniki rosyjskie wzywają rząd grecki, ażeby nie popierał powstania na Krecie i nie stawiał Turcyi trudności w jej ciężkiem zadaniu. Najdosadniej wyrażają się *Mosk. Wiedomosti.* Wychodząc z tego założenia, że celem mocarstw w sprawie kreteńskiej jest przedewszystkiem utrzymanie pokoju, dziennik moskiewski gani zachowanie się Grecyi, jako zakłócające pokój. W Atenach — piszą *Mosk. Wied.* — nie powinni zapominać, że mocarstwa i wbrew Grecyi zrobią, co będą uważały za stosowne, a rząd grecki lepiejby zrobił, gdyby zaniechał niebezpiecznej gry z Kreteńczykami i Macedończykami.

Tylko szowinistyczne *Nowosti,* które występują przeciwko Bułgaryi, a w zamierzonej podróży cesarza Franciszka Józefa na otwarcie Bramy Żelaznej na Dunaju upatrują „intrygę austryacką przeciwko Rosyi“, biorą w obronę rząd grecki i sądzą, że Rosya nie powinna porzucać Grecyi, ale owszem poprzeć jej akcyę.

KRONIKA.

Kraków, 10 sierpnia.

Na mauzoleum Kościuszki pani Marya z Buszczyńskich Czerwińska odesłała p. Józefowi Gałęzowskiemu do Rapperswylu 45 złr., złożone na ten cel za jej pośrednictwem. Pani Czerwińska jest członkiem-korespondentem Towarzystwa Muzeum narodowego w Rapperswylu.

Dla Tow. „Szkoły ludowej“ nadesłał do Administracyi naszego dziennika dr. Władysław Harajewicz z Marienbadu od siebie i teścia swego p. Henryka Bukowskiego 10 złr. zamiast wieńca na grób ś. p. Emeryka Hutten Czapskiego.

Losy na budowę kościoła w Zakopanem. Komitet loteryi na budowę kościoła w Zakopanem przez wzgląd, że ciągnienie tejże loteryi odbędzie się nieodwołalnie, jak zapowiedziano, dnia 24 sierpnia b. r., wzywa uprzejmie wszystkie PT. osoby, instytucye i urzędy, którym oddał losy do rozprzedaży, by należytość za takowe najdalej do 20 sierpnia b. r. wyrównały.

Benefis chórzystów i orkiestry. Dyrekcya opery lwowskiej, pragnąc pracownikom chóru i orkiestry dać wyraz uznania za żmudną pracę w ciągu letniego sezonu operowego w Krakowie, przyznała im benefisowe przedstawienie. Benefis ten odbędzie się w środę w teatrze miejskim, a celem zainteresowania publiczności i przysporzenia dochodu wybrano jednę z najpiękniejszych i najpopularniejszych oper, mianowicie „Fausta“ Gounoda. Będzie to przedostatnie przedstawienie w tym sezonie, przypuszczać więc należy, że publiczność krakowska ze swej strony nie odmówi poparcia dzielnym pracownikom opery i szczelnie zapełni teatr.

Teatr letni w parku krakowskim zapowiada, iż po sezonie operowym, t. j. z dniem 16 sierpnia b. r. przedstawienia odbywać się będą codziennie. Kilka operetek wznowionych, a przedewszystkiem „Pumpmajor“, który ma być wystawionym z końcem sezonu operetkowego, budzą szersze zainteresowanie. Orkiestra i chór opery przeniosą się również do parku i brać będą udział w każdem przedstawieniu. Kierować przedstawieniami będzie kapelmistrz p. Henryk Jarecki. Dyrekcya zamierza dawać w niedziele i święta przedstawienia popołudniowe po cenach zniżonych.

Ambulatoryum szpitala Bonifratrów w Krakowie wynosiło w lipcu b. r. 1150 osób. W tej liczbie było 589 osób z Krakowa, 152 z Podgórza, 409 z okolicy.

Egzamina dojrzałości. Rada szkolna ogłasza: Ustne egzamina dojrzałości rozpoczną się:

A) W gimnazyach: 1) św. Anny w Krakowie (poprawcze) dnia 18 września; 2) św. Jacka w Krakowie (poprawcze) dnia 19 września; 3) w III. w Krakowie (poprawcze i całe) dnia 21 września; 4) w gimnazyum akademickiem we Lwowie (poprawcze i całe) dnia 21 września; 5) w IV. we Lwowie (poprawcze) dnia 24 września; 6) w gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie (poprawcze i całe) dnia 17 września; 7) w II. gimnazyum we Lwowie (poprawcze i całe) dnia 24 września.

B) W szkołach realnych: 1) we Lwowie (poprawcze i całe) dnia 21 września; 2) w Krakowie (poprawcze i całe) dnia 26 września b. r. Abituryenci gimnazyów z językiem wykładowym polskim, położonych we wschodniej części kraju, którzy otrzymali w terminie letnim pozwolenie powtórzenia egzaminu z jednego przedmiotu, mają się zgłosić do tego egzaminu w dyrekcyi c. k. IV. gimnazyum we Lwowie, wszyscy zaś inni w dyrekcyi jednego z wymienionych powyżej zakładów najpóźniej do dnia 5 września b. r.

Objazdy generała Guttenberga. W sobotę odbył się we Lwowie na cześć ministra komunikacyj obiad dany przez dyrektora ruchu p. Deymę. Do stołu zasiadło osób 16, a mianowicie pp.: marszałek krajowy Stanisław hr. Badeni, komenderujący gen. Schulenburg, gen. Tempis, pułkownik Fischer-Colibri, wiceprezydent namiestnictwa Lidl, prezydent wyższego sądu krajowego dr. Tchorznicki, wiceprezydent krajowej dyrekcyi skarbu dr. Korytowski, dyrektor poczt i telegrafów radca dworu Seferowicz, wiceprezydent m. Lwowa dr. Marchwicki, sekretarz ministra dr. Artwiński, wicedyrektorzy kolei Listowski i Elsner i pp. Renzenberg i Czerny. Obiad trwał od godziny 7 wieczorem do pół do dwunastej w nocy. Toastów nie wznoszono żadnych.

W niedzielę rano do godz. 12 zwiedzał minister biura dyrekcyi kolejowej, następnie udzielał audyencyj, poczem udał się na obiad, dany na cześć jego przez hr. Stanisława Badeniego. Po obiedzie wyjechał gen. Guttenberg do Buska. W poniedziałek rano z Buska uda się w dalszą podróż inspekcyjną do Tarnopola i Podwołoczysk, wieczorem o godzinie 10 m. 20 powróci do Lwowa, gdzie przenocuje, a we wtorek rano wyjedzie do Stanisławowa i Czerniowiec.

Zmarli. Dr. Adam Dobruchowski, lekarz zakładu karnego w Wiśniczu, zmarł tamże w dniu 7 b. m.

Ślub. W sobotę odbył się w kościele parafialnym w Bochni ślub p. Feliksa Piestraka, adjunkta salinarnego, z panną Kazimierą Markiewiczówną, nauczycielką, córką pp. Karola i Józefy małżonków Markiewiczów.

Walka z germanizacyą. Przed najwyższym trybunałem w Lipsku toczył się proces przeciwko księdzu proboszczowi Stanisławowi Góreckiemu z Roska. Sprawa ta przedstawia się, jak następuje:

Ksiądz Górecki wysłał swego czasu list do kancelaryi arcybiskupiej w Poznaniu, adresując tylko po polsku „w Poznaniu“. Urząd pocztowy w Wieleniu przekreślił adres i odesłał list księdza Góreckiego z powrotem, zapytując: „dokąd?“ Ponieważ opóźnienie się listu nie było księdzu Góreckiemu na rękę, więc bezzwłocznie wystosował zażalenie do rzeczonego urzędu, zapytując o powód odesłania listu. W urzędowym spisie poczty — wywodził ks. Górecki — napisano wyraźnie, że „Poznań“ a „Posen“ to jedna miejscowość, zaś „in Posen“ znaczy „w Poznaniu“. Czyżby tedy przypuścić można — pisał ksiądz Górecki, — że poczta, która zna wszystkie miejscowości w Kamerunie, nie zna nazw miejscowości w Niemczech? Nad taką ignorancyą należałoby ubolewać i byłaby ona niezrozumiałą. Zresztą nie rozumiem, dlaczego dziś doszedł mnie list adresowany do Rosca, choć mieszkam w Rosku. — Ironicznym tonem listu i wyrażeniami „Es“ i „Hochdasselbe“ dotknięty urząd pocztowy, podał skargę na ks. prob. Góreckiego. — Sąd ziemiański uznał, że ks. Górecki działał w obronie uprawnionych interesów i uwolnił go od winy. Przeciwko temu wyrokowi założyła prokuratorya rewizyę, ale trybunał rzeszy odrzucił rewizyę, podnosząc, że ks. Górecki wystąpił przeciwko istotnym nieprawidłowościom.

Księdzu proboszczowi — pisze słusznie *Dziennik Poznański* — należy się uznanie za dobry przykład, jaki dał, występując w obronie słusznych praw, i spodziewamy się, że przykład ten znajdzie godnych naśladowców.

W Zakopanem koncertowała przed kilku dniami p. Jadwiga Bendówna, śpiewaczka, siostrzenica p. Heleny Modrzejewskiej.

Sprzeniewierzenie w kahale. Z Tarnowa donoszą o nadużyciach w miejscowym kahale. Donieśliśmy już, że namiestnictwo zawiadomione o tem, nakazało księgi i klucze zabrać do urzędu śledczego, a lokal urzędowy opieczętować. Oto nieco szczegółów o tych nadużyciach. Przełożony kahału od kilkunastu lat dopuszczał się najprostszej kradzieży na szkodę gminy izraelickiej. Budżetu rady wyznaniowej nie było. Od lat 15 płaciła rada po 1000 złr. rocznie na rabina, którego nie ma. Szwagier przełożonego, jako administrator opłat rzeźniczych, zatajał właściwy dochód i określał go w przybliżeniu na 7—8 tysięcy złr. rocznie, dochodzenia jednak wykazały, iż opłaty rzeźnicze przynoszą przeszło 14.000 złr. Oburzona tem większość rady wyznaniowej uchwaliła dochód ten wydzierżawić w drodze licytacyi, a konkurenci ofiarowywali już 12.000 złr. Tymczasem przełożony kahału udaremnił w ostatniej chwili usiłowania większości rady, „przypomniał sobie“ bowiem, że pozwolenia na pobór opłaty rzeźniczej właściwie nie ma, trudno więc prawo poboru wydzierżawiać. Przy szkontrum ksiąg okazało się, że kwota 7.300 złr., pobrana w tarnowskiem Towarzystwie kredytowem, nie została nigdzie wpisaną, że dochody wszystkie były fałszywie kontowane, legaty znikły, a księgi zawierały same fałsze.

Grodek nad Dunajcem, 9 sierpnia. (Kor. *N. Ref.*). Przed opuszczeniem tych stron, gdzie przyroda najhojniejszą ręką rozrzuciła skarby swe dla uszczęśliwienia ludzkości, a ciemnota i opieszałość człowieka skarbom tym dała zmarnieć, skreślę jeszcze parę spostrzeżeń i parę uwag o warunkach społecznych i ekonomicznych, w jakich pozostaje ta część nowo-sądeckiego powiatu.

Własność ziemska — jak zresztą wszędzie — dzieli się tu na obszary dworskie i małe gospodarstwa chłopskie, lecz mimo sprzyjających warunków, jak urodzajność gleby, obfitość lasów, bliskość spławnego Dunajca — niszczeje powoli. Lud miejscowy wypierany jest zwolna lecz stale przez napływających tu górali tatrzańskich, którzy szczęśliwemi okolicznościami uzbierawszy trochę grosza, porzucają swe nieurodzajne choć ojczyste strony, zakupują tu ziemie, a nawet większe majątki, rozparcelowywując takowe między parę rodzin. Dwory zaś dla podniesienia kultury rolnej kraju nie czynią nic, przeciwnie czynią wszystko, by majątki zniszczyć, a zniszczone w obce przybyszów oddać ręce. Typem takiego gospodarza jest p. K., właściciel Gródka, a w okolicy słynną jest dokonana przez niego sprzedaż olbrzymiego lasu żydom za cenę tak niską, że nabywcom jedno drzewo grubości 30 cali po 2 ct. wypadało. Starostwo i Rada powiatowa zajęły się podobno temi pożałowania godnemi faktami i ustanowionym ma być rządowy leśniczy do czuwania nad ochroną lasów w tutejszym powiecie. Po drugiej stronie Dunajca w okolicy Tęgoborza widziałem ślady sączącej się po gruntach nafty, o poczynieniu jednak próbnych wierceń w celu eksploatacyi tego źródła bogactwa narodowego niema komu myśleć. Zato widnieją tam słupy z tablicami z napisem: „Tu panuje zaraza pyskowa i racicowa“ — co świadczy o niedbalstwie gmin, które nie przeszkodziły zawleczeniu tej zarazy z Węgier.

Pod względem kościelnym strony tutejsze należą do dyecezyi tarnowskiej. Możeby ks. biskup Łobos między jednem a drugiem wydaniem kurendy raczył przyjąć do swej wiadomości, że na kilkanaście gmin są tu wprawdzie dwa kościoły, jeden w Podolu, drugi aż o 9 klm. w Przydonicy, ale tylko jeden wikary dla nich, ks. Wołek, który z nadmiaru pracy nie może podołać swym obowiązkom. Z kościołów pierwszy nie przedstawia nic godnego uwagi ani pod względem architektonicznym, ani estetycznym; drugi, w Przydonicy, posiada parę archeologicznej wartości szczegółów.

Pod względem społeczno-politycznym lud tutejszy jest nierozwinięty zupełnie — o swych prawach obywatelskich nie ma najmniejszego pojęcia, dla dworu niechętny i nieufny, dla kościoła obojętny, w żandarmskim bagnecie widzi on tylko prawo i siłę. Całe szczęście, że w tych stronach wszystkie posterunki żandarmów obsadzone są — o ile sprawdzić zdołałem — przez ludzi wyrozumiałych i dosyć ukształconych. Chociaż żyjący wśród warunków korzystnych, lud tutejszy w porównaniu do Krakowskiego, Rzeszowskiego i Tarnowskiego, jest upośledzony i biedny. Przyczyną tego upośledzenia jest brak szkół, nieliczne zaś szkoły tutejsze wyglądają jak karczmy, karczmy zaś jak obory.

Z. P.

Władza powiatowa germanizatorem. Piszą nam z Jasła: Wydział Rady powiatowej w Jaśle, ogłaszając konkurs na posadę lekarza okręgowego w Krępny, wymienił znajomość języka niemieckiego, jako warunek obowiązujący kandydata. Krępna leży w górach, zamieszkanych przez Rusinów-Łemków, a lekarz okręgowy nie jest urzędnikiem; stosunki zaś urzędowe łączą go jedynie z władzami gminnemi i powiatowemi, obowiązanemi korespondować po polsku, — więc dla kogóż ten lekarz ma koniecznie umieć po niemiecku? Czyżby wydział powiatowy powodował się kurtuazyą względem tych kilkunastu żydów niemieckich, zarządzających tartakami? A może to jaka szczególna pomyłka, boć chyba właściwszem byłoby żądać znajomości języka ruskiego, skoro lekarz okręgowy urzędować będzie wpośród ludności prawie wyłącznie ruskiej.

Omyłka sądowa. Dwadzieścia lat więzienia, bez winy odsiedzianego, to zaprawdę zjawisko, które po tylu i tylu jękach przez poetów, od Wiktora Hugo począwszy, wydanych, nie powinnoby już chyba się powtarzać. Niestety, jest jednak inaczej. W dniu 11 maja 1876 r. popełnił rzekomo kradzież towaru za 108 guldenów czeladnik złotniczy w Wiedniu, niejaki Scheglfiner. Po wielu korowodach, wypuszczony na wolność dla braku dowodów, ponownie był on w lat kilka aresztowany i już naprawdę skazany. Przy niesforności i oporności więźnia, do rozpaczy doprowadzonego, kara zrosła się z nim niejako — jeżeli tak wolno się wyrazić. I po wieloletniem zamknięciu, gdy dziś z młodzieńca zrobił się prawie starzec po więzieniach styrany, wyznał na łożu śmiertelnem inny zupełnie czeladnik, we-

---

ne na kontrakty, ani dla czoho hinszoho, ałe dla mene, ta do mene. O, Hospode! kołyb ja znała, szo wy pryjichały do mene, o tož by ja buła szczasływa! Myłeńkij mij ta lubeńkij panyczyku, pryjid'te jeden tilki raz do mene, koły schoczete, za rik, za dwa, za try roki, — budu czekaty chocž desiat', dwadciat' lit. Aby ja ino znała, szo wy kołyś do mene ta dla mene pryjidete. Buwajte zdorowi i pamiataje, szo tużyt' za wamy u Kyjiwi jidna diwczyna

Ksenia“.

Na list ten Erazm nie odpisywał, nadszedł on bowiem w pamiętnym 1848 roku, na krótko przed kontraktami, na które się wybierał. Powiózł odpowiedź ustną; powiózł ją nie po studencku, na perekładnej, ale z całym szykiem obywatela ziemskiego: w załubnych w cztery konie w lejc zaprzężonych saniach, odziany w niedźwiedzie, okryty wilczurą, zaopatrzony w bigos w fasce, zabezpieczony nietylko przeciwko mrozom i zawiejom, ale i przeciwko wilkom, trzymającym się uświęconego wiekami zwyczaju, zjadania w porze kontraktowej jednego szlachcica i pozostawiania, na świadectwo czynu dokonanego, butów zjedzonego. Zabezpieczenie polegało na wałdajskim dzwonku. Pan Baltazar w gubernii wyrobił pozwolenie na uwiązywanie *kałakolczika* moskiewskiego zimową porą. Drogo go to kosztowało, grubo posmarował, ale — „kto smaruje, ten jedzie“. Państwo Hełmscy spokojni byli o tak zabezpieczonego syna. Erazm pojechał, wioząc ze sobą: odpowiedź ustną Kseni, książkę daną mu przez pannę Anielę dla wręczenia osobiście do rąk własnych Wiktorowi i myśli w głowie, snujące się około „zamiarów szalonych“, mających w nie zbyt już dalekiej przyszłości wyrazić się czynem.

(C. d. n.)

ZŁOTE SERCE.

Napisał **Flagy.**

(Przekład z francuskiego).

23 (Ciąg dalszy.)

Jak niegdyś w „Ustroniu“ rzuciły się sobie w objęcia, mówiąc:

— Matko moja!

— Moja córko!

— Będziemy żyły razem, jak gdyby on jeszcze był z nami.

— Jego wspomnienie, zamiast jego obecności.

— Będziemy miały René'go...

— Jest on twoim, matko, tak samo, jak moim.

— Bez niego, nie miałabym odwagi żyć.

Nastąpiła chwila milczenia. Margrabina miała jeszcze coś do powiedzenia, a przecież, pomimo całej swej powagi, wahała się; zaczęła jednakże:

— Lepiej, żebyśmy się odrazu porozumiały co do wszystkiego, odnoszącego się do naszej przyszłości, ażeby dla żadnej z nas przyszłość ta nie była niepewną... Mam prawo i obowiązek czuwać nad twojemi interesami i pomyśleć o twoim przyszłym losie... przyznaliśmy ci, kontraktem ślubnym, posag w kwocie pięciuset tysięcy franków...

— Posag, którego nie wniosłam...

— Wniosłaś szczęście, lepsze od największego posagu, i dlatego chcę podwoić ten zapis.

— A ja, moja mamo, nic nie przyjmę; nie chcę krzywdzić mego syna.

— Ależ ja ci chcę to zapewnić na moim własnym majątku, nie na majątku, należącym do mego wnuka...

— To wszystko jedno... Nie przyjmę nic, stanowczo nic oprócz tego, co mi tak wspaniałomyślnie ofiarowano.

— Wszak jesteś moją córką i mam prawo robić, co uważam dla ciebie za dobre.

— Ale nie to, moja mamo. Nie przyjmuję stanowczo.

— Ale, kiedy René skończy szesnaście lat, winna mu będziesz zdać rachunek z jego dochodów...

— Wiem o tem.

— I zostanie ci tylko dwadzieścia pięć tysięcy franków renty, co wobec naszych potrzeb i przyzwyczajeń...

— Kiedy René skończy ośmnaście lat, będę w posiadaniu majątku, wynoszącego dwa miliony czterysta tysięcy franków.

Pani de Pontchartrain spojrzała ze zdumieniem na swoją synową.

— Nie pojmuje mnie mama? — mówiła Geraldina.—Uznając istotnie, że z dwudziestu pięciu tysiącami franków dochodu, znalazłabym się w sytuacyi materyalnej o wiele gorszej od sytuacyi mojego syna, postanowiłam zrobić „majątek“, który po mojej śmierci powiększy znacznie majątek René'go.

— Strzeż się, moje dziecko; prawie zawsze szlachcic, rzucający się w przedsiębiorstwa i spekulacye, rujnuje się; tem łatwiej rujnuje się kobieta.

— Nie myślę też o spekulacyach, lecz jedynie o oszczędnościach. Będę obracała w kapitał dochody, których używalność prawo mi przyznaje, i w ciągu trzynastu lat te skapitalizowane dochody razem z pięciuset tysiącami franków, które obecnie posiadam, utworzą majątek wynoszący około półtrzecia miliona.

— Kombinacya ta świadczy o wielkim rozumie i przezorności — powiedziała margrabina, chociaż obliczenie Geraldiny wydawało jej się może cokolwiek przedwczesnem.

— Uważam za potrzebne powiedzieć ci — podjęła znowu margrabina, — że później, jeżeli zechcesz wyjść za mąż, nie zrazi mnie to, ani nie zadziwi bynajmniej... Chciałabym tylko, żebyś mi nie odbierała mego wnuka.

— Prawdopodobnie zostanę wdową przez całe życie; ale nie żądaj odemnie, mamo, obietnicy, która byłaby aktem zrzeczenia się praw moich...

Geraldina rozumiała dobrze, że margrabina chciała skorzystać z chwili, kiedy myśl o powtórnem wyjściu za mąż wydawała jej się niemożliwą, ażeby otrzymać od niej przyzwolenie, bo wiedziała, że Geraldina spełni święcie, do czego się zobowiąże. Ale ona nie dała się podejść; nie będąc matką, namiętnie kochającą, kochała jednakże swego syna, i rozumiała, że kiedy Rene będzie starszym, kiedy trzeba będzie czuwać nad nim i kierować nim, babka, która go już teraz pieściła i „psuła“, nie sprosta temu zadaniu i nie będzie miała dosyć stanowczości i energii, by go utrzymać na dobrej drodze.

Czuła wreszcie, że to dziecko będzie pomiędzy nią a teściową węzłem, podtrzymującym ich serdeczną zgodę, a Geraldina będzie potrzebowała w przyszłości margrabiny, żeby zająć ostatecznie stonowisko w wyższym świecie, dotychczas jeszcze mało jej znanym, co było właśnie celem jej dążeń.

Na zimę pojechały obie wdowy do Paryża. Wciąż jeszcze żałując i opłakując nieszczęśliwego Maksa, margrabina była tak zaabsorbowana troską o wnuka, że boleść jej straciła wkrótce ostry i gwałtowny charakter boleści matczynej. René był w jej oczach, jakby odrodzonym Maksem, który wydobył się z mroków; duma, radość i nadzieja zastąpiły wstyd, zgryzotę i rozpacz, i w jej wypogodzonej duszy wspomnienie syna było już tylko widmem tajemniczej przeszłości.

Co do Geraldiny, z wielką godnością zachowywała się w swym wdowim smutku. Powściągnęła swoje osobiste upodobania; zatrzymała tylko dwa konie i dwoje służby i przybrała wobec margrabiny postawę uległą i skromną, jak przystało na córkę w domu matki; zatrzymała jednakże powozy w wozowniach, z tą myślą, że posprawia znowu zaprzęgi, w miarę, jak jej dochody zaokrąglą się.

Ten pierwszy sezon zimowy spędziły w zupełnem odosobnieniu: ani obiadów, ani *five-o'clock'ów*; drzwi domu otwarte były zaledwie dla kilku krewnych i uprzywilejowanych przyjaciół; lecz następnej zimy wszystko się zmieniło: dawano obiady proszone na większą skalę; w dzień przyjęć tłum wielbicieli otaczał młodą wdowę, a we czwartki mali towarzysze René'go swawolili w ogrodzie, gdzie pierwej przechadzał się tylko posępnie cień jego ojca.

Margrabina, niegdyś „światowa dama“ w całej rozciągłości tego wyrazu, powróciła z nieświadomem zadowoleniem do nawyknień, które od ćwierć wieku już zaniechała. Geraldina zaś studyowała ze zręcznie ukrywaną ciekawością to towarzystwo, do którego należała z prawa podboju, nie znając jeszcze jego krętych wybiegów i subtelnych obyczajów.

Rozumiała, że dzięki wielkiemu majątkowi margrabiny i temu, który sama miała „zebrać“, dzięki przywiązaniu, jakie margrabina jej okazywała, jakoteż dzięki swej niezwykłej uderzającej piękności, będzie mogła panować w tym świecie, w który weszła jako „kopciuszek“.

(C. d. n.).

spół z tym biedakiem podówczas pracujący, że to on kradzież, o którą chodzi, popełnił. Wskutek tego zeznania i na podstawie innych jeszcze danych sprawa Scheglfinera raz jeszcze rozpatrywana była w ubiegłym tygodniu przez sąd karny w Wiedniu. Na mocy wyroku sądowego Scheglfiner został rehabilitowany i do czci przywrócony.

Monopol wódczany w Rosyi. Z Kijowa piszą: Państwowy monopol wódczany funkcyonuje już u nas od tygodnia przeszło. Reforma ta jest tak doniosła, tylu stron gospodarki państwowej i prywatnej dotyczy, tyle warunków radykalnie zmienia, że mówić dziś o wpływie, jaki wywrze ona na nasze stosunki ekonomiczne, jest jeszcze zawcześnie. Zaznaczyć tylko wypada, iż od dnia 1 lipca ukazały się zakłady handlowe dotąd nieznane. Czerwony napis w zielonem polu ponad ich drzwiami głosi: „rządowy sklep wódki“. Sklepy te są podobniejsze do składów perfumeryj lub aptecznych, niż do dawnych szynkowni. W eleganckich szafach stoją szeregi buteleczek różnego kalibru z pięknego szkła, starannie opieczętowanych, a butelki te sprzedaje panna w złotym *pince-nez*, czytająca najnowszy miesięcznik, pan w czarnym surducie, grający za ladą w szachy z przyjacielem. Monopol utworzył cały szereg posad, a krążyły pogłoski, że posady te będą obsadzane nawet przez osoby, dla których inna służba rządowa jest zamkniętą, byleby były w stanie złożyć pewną kaucyę. Pogłoski te okazały się mylnemi i przy obsadzaniu posad były zachowane zwykłe formalności, ograniczające ilość osób powołanych do ubiegania się o nie.

Sprzedaż dóbr poradziwiłłowskich. W pierwszych dniach sierpnia, jak donosi *Kraj*, ma nastąpić ostateczna likwidacya majątków księżnej Hohenlohe, żony kanclerza państwa niemieckiego. W tym celu oboje księstwo na pewien czas zjeżdżają do Wilna. Podobno księżna zatrzymała tylko dobra: Werki, Lubicz i Naliboki, wszystkie inne zaś zostały sprzedane. Z powodu zniesienia głównego zarządu, oficyaliści mają otrzymać gratyfikacye.

Wyrafinowane oszustwo. Z Berlina donoszą: Przed kratkami tutejszej izby karnej stawał przed paru dniami były urzędnik bankowy Bleichrödera, Ernest Soltze, oskarżony o oszustwo, popełnione z lisią istotnie chytrością i przebiegłością. Przez szereg lat prowadził się podsądny wzorowo, wskutek czego cieszył się nieograniczonem zaufaniem swego szefa. Wzorowym też był mężem i ojcem. Kobieta sprowadziła go na drogę występkn. Poznał niejaką Metę Fuchs, dla której zapłonął szaloną miłością; połączyć się z nią na zawsze stało się celem jego życia. Postanowił z nią udać się do Ameryki, lecz urzeczywistnieniu zamiaru stał na przeszkodzie brak funduszów. Nadużył więc zaufania swego szefa, ażeby usunąć jedyną zaporę, dzielącą go od wymarzonego szczęścia. Zdobył się na fortel następujący: Powierzoną miał sobie kontrolę i ekspedycyę korespondencyj, a więc poinformowany był o tem, że kapitalista Karol Wahl z Kistrzynia miał złożonych w depozycie u Bloichrödera przeszło milion marek w konsolach, oraz, że ma krewnych w Hamburgn, nazwiskiem Claassen. Z Kistrzynia zatem wysłał list do banku, z podpisem sfałszowanym Wahla, z poleceniem wysłania pod adresem Claassena do Hamburga z depozytu sumę w wysokości 100.000 marek List nadszedł i firma niezwłocznie zabrała się do wykonania polecenia. Podsądny, przez którego ręce przechodziły wszystkie listy, zdołał usunąć i zniszczyć list wysłany ze zleceniem, potwierdzenie odbioru tegoż przez firmę i kwit dla rzekomego Claassena w Hamburgu, poczem spiesznie za urlopem udał się do Hamburga, ażeby pod wskazanym adresem stanąć w hotelu i odebrać pieniądze. Oszustwo powiodło się. Podsądny spieniężył papiery wartościowe u Heintzego pod Lipami, spokojnie przygotował podróż i następnie wraz z kochanką swoją wyjechał do Ameryki, gdzie zaczął życia używać. Dosięgła go jednak mściwa Nemezis. Firma dostrzegła, że padła ofiarą oszustwa i poczyniła kroki, celem schwytania zbiega. W Filadelfii zaaresztowano oszusta i po dłuższych pertraktacyach wydano go w ręce sprawiedliwości niemieckiej.

Trybunał, który sądził tę sprawę, z uwagi na wyrafinowane oszustwo i wyzyskanie zaufania, wymierzył karę bardzo surową, bo skazał podsądnego na cztery lata ciężkiego więzienia i pozbawienie praw honorowych przez lat pięć. Bleichröder atoli traci połowę sprzeniewierzonych pieniędzy, które winowajca już zdążył w czasie bytności swej w Ameryce stracić.

Olbrzymie lasy. Największy las w północnej Ameryce sięga przez prowincyę Quebeck i Ontario na północ aż do Hudsona i półwyspu Labrador, obejmuje 2750 kilometrów długości i 1600 kilom. szerokości. W południowej Ameryce znajdują się takież wielkie lasy. W dolinie Amazońskiej zajmują przestrzeń 3300 klm. długości i 3000 klm. szerokości. Badacze Afryki opowiadają o ogromnych lasach, które sięgają od doliny Kongo aż do źródeł Nilu i Zambezi. Długości tychże nie można było dotychczas oszacować, ale szerokość, mierzona od północy na południe, wynosi 4800 klm. Południowa Syberya posiada ogromny pas lasu od rzeki Ob od zachodu, aż do doliny Indygirki na wschód i mieści w sobie rzeki: Olenek, Lena i Tema. Las ten zajmuje przestrzeń 13 milionów kilometrów kwadratowych. Te ogromne przestrzenie są pokryte po większej części drzewami szpilkowemi. Tysiące kwadratowych kilometrów nie zostały dotychczas zbadane. Drzewa dochodzą do 50 metrów wysokości i stoją tak gęsto, że trudno się przez nie przedrzeć.

Aforyzmy z Seneki.

Fortuna, choćby ją z wierzchu ani z boków nic nie potrącało, sama się wielkością swoją wali.

Ludzie wszystkiego obawiają się, jako śmiertelni, a wszystkiego pożądają, jakby byli nieśmiertelni.

Najdłużej żyją ci, którzy zaczynają żyć wówczas, gdy inni już żyć przestają.

Rozpamiętywanie nadziei jutra jest jednem z najważniejszych zatrudnień człowieka.

Zamiast przestawać z głupimi ludźmi, przestawaj raczej z mądremi księgami. Zenon cię nie obmówi, Pitagoras nie okradnie, Demokrytes nie oszuka, Arystoteles nie wyśmieje, Teofrast nie skrzywdzi, choćbyś z nimi wszedł w najbliższą zażyłość. Żadna przyjaźń z nimi o stratę się nie przyprawi, jedna rozmowa z nimi nie będzie niebezpieczna, a przyjmą cię otwartemi rękami i w dzień i w nocy.

Żywot człeka mądrego daleko się rozchodzi, jako wiatr na otwartem polu; żywot głupiego w ciasnych opłotkach jest zawarty.

Trzeba, iżbyś raczej sobie się podobał, a nie gminowi; abyś raczej ważył zdania, a nie liczył.

Tanio przyjaciół nabyć można: lada posiedzenie, lada poczęstunek, igrzysko, taniec przyjaciół tobie pomnoży. Ale jak prędko ich znajdziesz, tak też prędko i stracisz, a gdzie ich nabędziesz, tam i pozbędziesz.

Pożytek cały krasomowcy na tem zależy, aby prawdę na światło wyprowadzał, a innych do tego namawiał.

Szczęście zwykle niedaleko od nas, ludzi; łatwo da się znaleźć, jeno wiedzieć potrzeba, ku której stronie rękę ściągnąć. A jednak większość ludzi całe życie spędza na szukaniu po omacku. Potknął się o to, czego pożąda, a jeszcze nic nie widzi.

Jako koń do biegu, wół do pługa, pies do pola, tak człowiek do dwóch rzeczy stworzony jest: do myślenia i czynienia. Kto myśli, nie czyniąc, ten jakby nie czynił.

Cnota przesiaduje w świątyniach, w sądzie, w radzie, na wałach i murach, jest cała w pyle i znoju, ma ręce stwardniałe; rozkosz kryje się, bawi najczęściej w miejscach, od oka ludzkiego ukrytych, jest miękka, pieściwa, piżmem woniejąca, wybladła upstrzona i lekami wycieńczona. Dobre to na godzinę albo i dzień, ale nie na całe życie.

Nie miała starożytność dostojniejszego nauczyciela nad Sokratesa, a jednak ów z okrutnych wyroków swoich uczniów poległ. Nie wiem, czy był pierwszy, któremu nauka i praca tak się opłaciła, to wiem, że nie był ostatni.

Mniejsza jest żałość nie mieć, niż utracić.

Kto ma stodoły, ma myszy, a kto ma skarby, ma złodziejów.

Najlepiej zabezpieczył się Diogenes przed złodziejami, bo nic nie miał, coby mu wziąć można było.

Na co się przyda tak wielka biblioteka i takie mnóstwo ksiąg, których rejestru pan przez całe życie nawet nie przeczyta? Lepiej jest niewiele ksiąg z uwagą czytać, niż błądzić po wielu.

Mianowania. *Wiener Ztg.* ogłasza: Minister sprawiedliwości przeniósł radcę sądu krajowego i naczelnika sądu powiatowego Ludwika Hubla z Rymanowa do Bóbrki, a sędziego powiatowego Ludwika Eiselta z Grzymałowa do Halicza — i zamianował sędziami powiatowymi adjunktów: Stefana Sieleckiego w Uhnowie dla Jaworowa, Leona Maksymowicza w Stryju dla Rymanowa, Rudolfa Jackowskiego w Samborze dla Podhajec i Antoniego Niwelińskiego w Chodorowie dla Grzymałowa.

Repertoar teatru krakowskiego.

We wtorek 11 sierpnia: „Łucya“ (ostatni występ p. Klamrzyńskiej).

We czwartek 13 sierpnia: „Marta“, op. Flotowa (występ pp. Korolewicz i Myszugi).

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 10 sierpnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	744·1 mm	744 6 mm	744·2 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+14°,3	+11°,0	+22°,5
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	NNW 1	NNW 1	ESE 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	75 %	90 %	63 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	0	3	10

Z naszych zdrojowisk.

Szczawnica, 7 sierpnia. Nie skory do pióra, a zwłaszcza na wilegiaturze takiej, jak Szczawnica, której urocza okolica więcej pociąga do romantycznych wycieczek, niż do kronikarskich sprawozdań, i tym razem tylko znaglony wyższą obojętnością kolegów po piórze, zasiadam do niniejszej korespondencyi, aby nie pominąć milczeniem najpiękniejszego dnia, jaki podczas tegorocznego sezonu tutaj przeżyliśmy. W dniu 6 b. m. odbył się tu festyn loteryi fantowej na fundusz utrzymania Sióstr Służebniczek, zajmujących się pielęgnowaniem chorych gości, więc cieszących się ogólną sympatyą, oraz na przyozdobienie nowowybudowanego kościoła. Uroczyście przystrojony plac Dietla zgromadził tłumy publiczności, która z nadzieją szczęścia spieszyła do stolików, przy których strojne gospodynie wieńcem otoczyły urny loteryjne w hali deptakowej ponstawiane.

Orkiestra zakładowa, nkryta w improwizowanym lasku świerkowym, przygrywała podczas tej zabawy ulubione melodye narodowe, a przy niej ustawili się reprezentanci flotylli pienińskiej z rozwiniętym sztandarem swoim, na którym widnieje z jednej strony herb Polski, Litwy i Rusi, a z drugiej św. Kinga, patronka Pienin. Festyn przyniósł 664 złr. 50 ct. na powyżej wymienione cele.

Wieczorem tego dnia odbył się bal na korzyść weteranów z r. 1831, a jakkolwiek nie wypełnił sali jak po inne lata, to przecież stanęło 20 par ochoczych tancerzy i nrodziwych tancerek i przeciągnął się do 3 godziny rano. Czysty zysk z tego balu w kwocie 50 złr. został przesłany komitetowi w Krakowie.

W dniu 6 sierpnia zjechało tu lwowskie Towarzystwo śpiewackie „Echo“ ze swym kierownikiem p. Gallem. Koncert przy sali przepełnionej wypadł świetnie, to też uczestnicy z zadowoleniem wracali oświetlonym ogniami bengalskiemi parkiem, a za nimi sympatyczni śpiewacy podążyli do restauracyi, gdzie ich oczekiwały już przez gościnny zarząd zakładu nrządzone stoły.

Dziś oziębiło się znacznie i dotkliwy deszcz z małemi przestankami zmusza gości do otulania się w ciepłe paltota i góralskie szubki, to też pusciej na deptakach, bo wielu cierpiących tuli się do ciepłych kominków; wielu z gości po odbytej kuracyi odjeżdża, ale i przyjazd nowych gości jest eszcze znacznym, a zwłaszcza ze sfer inteligencyi — gdy z drugiej strony zastęp Izraela gromadnie opuszcza tę uroczą oazę.

Wskutek niepogody ustały wycieczki do Pienin — i na razie wartkie łodzie nie prują szumiącego Dunajca, ale niedługo będzie tego spoczynku, bo pogodniejsze nieba przywrócą zapewne wkrótce dawniejszy ruch i ożywienie.

Po mylnych wiadomościach, zamieszczonych w dziennikach o jakowymś wypadku na Dunajcu, chęć do tych wodnych wycieczek opadła, lecz po sprostowaniach tej kłamliwej wieści najwrażliwsi nawet powrócili do ulubionego sportu, zawierzając swe zdrowie i życie dzielnym żeglarzom dunajcowym, którzy nawet wśród spienionych fal wprawnem ramieniem wodzą swe łodzie, a pamięcią najstarsi ludzie nie dosięgną najmniejszego wypadku.

Lista gości zdrojowych sięga dziś cyfry 2.300 osób, i zapewne dosięgnie corocznej frekwencyi, gdyż sezon tegoroczny, jak to powszechnie zauważono, jest dla wszystkich zakładów spóźnionym.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Opera.** Dzięki występowi pani Klamrzyńskiej i p. Myszugi, wczorajsze przedstawienie „Rigoletta“ było dla miłośników opery prawdziwą biesiadą artystyczną. Gilda p. Klamrzyńskiej w grze i śpiewie była zupełnie skończoną kreacyą operową, której siła dramatyczna znalazła dosadny wyraz w pełnem smaku wyzyskaniu szczegółów partyi, dającej rozległe do popisu pole. Z rutyną śpiewaczki, która panuje nad wszystkiemi tajemnicami sztuki umiejętnego władania głosem, p. Klamrzyńska zdobyła potężny sukces zarówno w szerokiem stylowem traktowaniu aryj solowych i recitatiwów, jak i w ustępach zbiorowych, w których śliczny jej głos był podporą ansamblu. Do najpiękniejszych miejsc popisowych, w których artyzm spiewacki ujawnił się w całej sile, należały sceny dramatyczne w akcie III i kwartet. P. Myszuga, jak się o tem wczoraj przekonaliśmy, słusznie zalicza Alfreda do swych popisowych partyj. Głos jego brzmiał wczoraj całą pełnią metalu, a interesująca i dobrze obmyślana gra dopełniła artystycznej całości pięknej kreacyi. Arya „La donna e mobile“ wypadła efektownie na tle chórów i orkiestry, które dopełniły wzorowej pod względem artystycznym całości. Rigolettem, pełnym uczucia w śpiewie, ale nieco ciężkim w grze, był p. Górski. Solowych partyj dopełnili pp. Zegarkowski, Kiczman, Jaroński i p. Kasprowiczowa. Pod względem przygotowania całości i obsady, wczorajszy „Rigoletto“ należał do najlepszych przedstawień w sezonie i niejedna scena stołeczna pozazdrościćby mogła takiego ansamblu. Publiczność zapełniająca teatr szczelnie, burzą oklasków dziękowała wykonawcom po każdym odśpiewanym ustępie, wyróżniając w pierwszym rzędzie p. Klamrzyńską. *W. Pr.*

— **Operetka.** W sobotę na scenie teatru miejskiego wystąpiła p. Adolfina Zimajer, jako „Piękna Helena“. Ceniąc niepospolite warunki gry i talentu naszej niezrównanej divy operetkowej, trudno nie zaznaczyć zdziwienia, że w krótkim cyklu gościnnych występów wybrała sobie rolę tak nieodpowiednią i dającą tak mało pola dla jej temperamentu i scenicznego usposobienia. Mając repertoar tak rozległy, p. Zimajer powinna wystrzegać się ról, które nie mogą zapewnić jej powodzenia takiego, jakie zdobywa w „Biednej dziewczynie“. — Czekamy z upragnieniem na „Pierścień rodzinny“, w którym spodziewamy się odnaleźć p. Zimajer w pełni sukcesu.

— **Sezon operowy** we Lwowie rozpocznie się dnia 1 stycznia i potrwa do maja 1897 r.

— **P. Czesław Janowski**, b. artysta teatru krakowskiego, a ostatnio dyrektor teatru w Łodzi, wydzierżawił na sezon zimowy teatra w Kaliszu i w Płocku.

— **„Halka“ w Moskwie.** Do *Kraju* donoszą z Moskwy: Mieliśmy tu dwukrotne, z tygodniowym mniej więcej odstępem, przedstawienie Moniuszkowskiej „Halki“. Pierwsze miało miejsce w dniu 3 lipca w teatrze „Hajten“ na benefis p. Czabana, który odegrał rolę Jontka, a partyę tytułową śpiewała jedna z bardziej uzdolnionych artystek tutejszych, p. Melodist. — Drugie w dniu 11 lipca w teatrze „Ermitaż“ na benefis Czosnowskiej. Za każdym numerem, przez nią wykonanym, huczne rozlegały się oklaski, sypały się na scenę wieńce i kwiaty, a gdy zapadła kurtyna, wywoływaniom nie było końca. Obok uznania dla artystki, pisma tutejsze z wielkiemi odzywają się pochwałami o kompozytorze naszym. Wyrażają żal, iż od tak dawna już w Moskwie „Halki“ nie dawano, jakkolwiek (słowa recenzenta *Mosk. Wiedom.*) ze względu na dramatyczność przedmiotu i melodyjność muzyki bynajmniej nie ustępuje ona nowym operom włoskim, co do prostoty zaś i piękności — niejedną z nich o wiele przewyższa...

— **Polska rzeźbiarka.** Na ostatnim konkursie artystycznym znanego paryskiego klubu „Paris-Province“, złoty medal za rzeźby dostała pani Andriolli-Turnowska. Rzeźbiarka wystawiła w salonie „Paris-Province“ kilka bardzo udatnych prac, między innemi główkę p. t. „Śmiejąca się dziewczyna“ i biust własny. Obie prace uznane zostały za najwybitniejsze z konkursu i uzyskały pierwszą nagrodę.

— **Juliusz Massenet** pracuje obecnie nad operą „Sapho“, w której rolę tytułową śpiewać ma znana artystka, Emma Calvé.

— **„Panna doktor“** *(Fräulein Doctor)*, oto tytuł nowej komedyi niemieckiej, tryskającej podobno humorem, a grywanej obecnie z wielkiem powodzeniem w Hamburgu i Lipsku. Komedyę tę zakupiło już 157 teatrów niemieckich. W tych dniach grano ją z wielkiem powodzeniem w teatrze „Lessinga“ w Berlinie.

— **Z teatrów berlińskich.** Z Berlina donoszą, że teatr Schillera, dzierżawiony dotychczas przez dyrekcyę Wallner teatru, przechodzi pod dyrekcyę Rahna. Suma dzierżawna wynosi 55.000 marek. Nowy dyrektor zamierza zreformować kierunek; jeżeli plan jego zostanie wykonany, Berlin zdobędzie jeden jeszcze teatr ludowy. Dotychczasowy dyrektor teatru Schillera, Löwenfeld, krząta się około budowy nowego gmachu.

Dział ekonomiczny.

Targ na nierogaciznę w krakowskim Zakładzie obserwacyjnym. — Ruch targowy z dnia 7 sierpnia 1896.

Przypędzono 1623 sztuk.

Notowano: Prosięta od —·— do —·— za parę. Chude od —·— do —·—. Mięsne od —·35 do —.38. Tuczne od —·38 do —·41 za kilo żywej wagi.

Załadowano: Do krajów monarchii 1489 sztuk. Za granicę — sztuk. Do Krakowa — sztuk.

Targ wiedeński. (Targowica Rudolfsheim). W czasie od 5 do 7 b. m. przywieziono 380.000 sztuk jaj i około 4000 kilogramów masła. Za 1 złr. można było otrzymać od 45 do 47 jaj pierwszej, jakości lub od 47 do 49 jaj średniego gatunku, albo od — do — jaj przechowywanych w wapnie. Ceny masła: za kilogram masła śmietankowego od 1·25 złr. do 1·40 złr., masła wiejskiego od złr. 1·12 do złr. 1·25, zwykłego masła od 92 ct. do 1·12 złr.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Ischl, 10 sierpnia. Hrabia Gołuchowski wraz z małżonką odjechał do Wiednia.

Ischl, 10 sierpnia. Bar. Kosjek, austryacki poseł przy dworze ateńskim, który niedawno przybył do Ischlu wraz z rodziną, przerwał wczoraj swój urlop i udał się napowrót na swe stanowisko do Aten.

Wiedeń, 10 sierpnia. Minister hr. Gołuchowski przybył tu z Ischl dzisiaj rano.

Berlin, 10 sierpnia. O północy z soboty na niedzielę zderzył się około Treptowa pasażerski parowiec na Sprei „Neptunshain“ z małym parowcem wycieczkowym „Toni“. Dwie osoby uratował „Neptunshain“. Podobno ocalało nadto jeszcze kilka osób. Inni zatonęli.

Wilhelmshöhe, 10 sierpnia. Przybyła tu osobnym pociągiem cesarzowa Augusta Wiktorya.

Paryż, 10 sierpnia. *Agencya Havasa* donosi z Aten: aresztowano 20 osób z oddziału, który zamierzał wtargnąć do Macedonii. Oddział składał się ze 120 powstańców. Statek „Kissa“, wiozący na pokładzie 70 żołnierzy pod komendą majora piechoty, otrzymał rozkaz strzeżenia wybrzeży Attyki i zajmowania każdego okrętu, płynącego z ochotnikami lub amunicyą na Kretę. Statkowi „Kissa“ nie powiodło się jednak schwytać barki, odwożącej oficerów greckich wraz z 15 podoficerami na Kretę. Koła rządowe surowo potępiają opuszczanie przez oficerów armii.

Madryt, 10 sierpnia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby odpowiadał prezes ministrów Canovas na zarzuty, czynione rządowemu przedłożeniu w kwestyi kubańskiej przez Gomaza w imieniu partyi liberalnej. Canovas zażądał stanowczego oświadczenia opozycyi. W odpowiedzi oznajmili Gomezo i Moret, że liberalna partya odstępuje od obstrukcyi, zastrzega sobie jednak poprawki, mające na celu usunięcie braków w projekcie rządowym.

Londyn, 10 sierpnia. *Standard* wywodzi, że, jeżeliby przyszło do zwołania kongresu europejskiego, to Kreta otrzymałaby autonomię, lub też zostałaby przyłączoną do Grecyi; ale Niemcy musiałyby się wyrzec robienia trudności rządowi angielskiemu dla dogodzenia Rosyi.

Times pisze, że zamierzone odwiedziny cara we Wrocławiu powinny powstrzymać Francuzów od wygórowanych nadziei co do przyjazdu cara do Paryża.

Kronsztadt, 10 sierpnia. Car udał się wczoraj do portu kronsztadzkiego, gdzie stała eskadra, przeznaczona na morze Śródziemne, i zwiedził okręta pancerne „Aleksander II“, „Navarin“ i łódź torpedową „Possadnik“.

Około godz. 7 wieczór jacht „Polarnaja Zwiezda“ odpłynął do Kopenhagi z carową-wdową, w. ks. Michałem Aleksandrowiczem i w. ks. Olgą Aleksandrówną. Rodzina carska towarzyszyła podróżnym do portu kronsztadzkiego.

Rzym, 10 sierpnia. Holenderski okręt „Doelmyk“, eskortowany przez włoski okręt wojenny „Aretuzę“, przybył wczoraj wieczór do Massawy.

Rzym, 10 sierpnia. *Agencya Stefaniego* donosi z Perim: Włoski krążownik „Etna“ zatrzymał w odległości jedenastu mil od brzegów afrykańskich parowiec holenderski „Doelmyk“, wiozący znaczne zapasy broni i amunicyi. Statek oddany pod straż włoskiego krążownika „Arctusa“, odstawiony został do Massawy.

Ateny, 10 sierpnia. Król niemile dotknięty został odjazdem oficerów do Krety. Rząd wystosował surowe ostrzeżenie do dyrektora kolei, który odwiózł ich do oddalonego punktu na wybrzeże. Dziennik *Proia* domaga się surowego zastosowania wojskowej ustawy karnej. Kilku oficerów aresztowano, ponieważ podejrzewano ich, że chcą odjechać.

Ateny, 10 sierpnia. Wysłany został okręt dla ścigania barki, na której odpłynęło na Kretę dziewięciu greckich oficerów oraz kilku podoficerów. Schwytanie zbiegów jest mało prawdopodobne.

Ateny, 10 sierpnia. Prasa grecka występuje przeciw mianowaniu Abdullah beja gubernatorem Kandyi. Zdaniem dzienników, Abdullab bej nie jest człowiekiem, zdolnym do przywrócenia porządku.

Laryssa, 10 sierpnia. Patryarcha ekumeński wzywa macedońskich biskupów, ażeby wydali do wiernych encyklikę, potępiającą działalność powstańców greckich i nawołującą ludność do spokoju.

Konstantynopol, 10 sierpnia. Zaniepokojenie wywołała wiadomość, że kreteńskie powstanie zaczyna z Kandyi rozszerzać się na spokojny dotychczas okręg Lasiti. W zagrożonych okolicach Turcy opuszczają domy. Porta otrzymała od swojego posła w Atenach doniesienie, że czterej greccy oficerowie marynarki opuścili służbę, aby zorganizować na wodach kreteńskich podmorskie miny torpedowe, zamówione za granicą.

Konstantynopol, 10 sierpnia. W państwowej fabryce sukna i fezów nad Złotym Rogiem aresztowano wielu robotników z powodu zaburzeń, jakie wynikły skutkiem zaległości w płaceniu należności robotnikom. Prawdopodobne jest chwilowe zamknięcie fabryki dla braku robotnika.

Konstantynopol, 10 sierpnia. Doniesienie, jakoby Porta odpowiedziała na najnowsze żądania Kreteńczyków, jest przedwczesne. Sankcyonowanie odnośnej uchwały ministrów jeszcze nie nastąpiło.

Konstantynopol, 10 sierpnia. Krąży pogłoska, że Porta chce postawić w stan oskarżenia patryarchę Ismirliana i jego radę armeńską.

Sofia, 10 sierpnia. Ks. Ferdynand powrócił do Sofii.

Belgrad, 10 sierpnia. Deputacya pod przywództwem Pasicza odjechała do Semendryi, ażeby wręczyć królowi rezolucyę wiecu radykałów.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 8 sierpnia 1896.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	101	70
Zjednoczony dług w srebrze	101	65
Austryacka renta złota	123	45
4 % austryacka renta (marcowa)	101	20
4 % węgierska renta złota	122	20
4 % węgierska renta koron.	99	40
Akcye banku austro-węgierskiego	976	—
Akcye kredytowe	359	—
Londyn	119	70
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	67½
20 marek	11	73
20-frankówki za sztukę	9	50½
Banknoty włoskie	44	25
Dukaty austryackie	5	64

Wiedeń, 10 sierpnia. Ruble 126·75 Cena nafty 18·—. Spirytus gotowy 15·60. Żyto na wiosnę 5·62 Pszenica na wiosnę 6·57. Owies na wiosnę 5·46.

Wiedeń, 10 sierpnia 4 % oblig. poż. krajow. z 1891 97·—; 4 % oblig. poż. krajow. z 1893 97·10; 4 % galic. fund. propinacyjnego 97·50; 4 % listy banku krajowego 97·50; 4½ % listy banku kraj. 100 50; 5 % obligi banku krajowego 102·—; 4 % list. kred. ziemsk. 56-let. 97·40; Akcye Karola Ludwika 218·90; Akcye kolei lwowsko-czern. 286·50; Losy z 1854 na 250 złr. 144·— losy z 1860 na 500 złr. 145·50; losy z roku 1860 na 100 złr. 156 25; losy z r. 1864 za 100 złr. 189·25; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 358 12; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 393 —; Länderbank na 200 złr. 249 —; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 969.

Berlin, 10 sierpnia. Godzina 2 minut 45 po poł. Austryackie kredyty 224 60 mrk. Austryacka złota renta 105·— mrk. Austryacka srebrna renta 102·10 mrk. Węgierska złota renta 104·20 mrk. Węgierska renta koronowa 100·25 mrk. Austryackie banknoty 170·40 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 216·50 mrk. 5 % listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4 % listy likw. Królestwa Polskiego 66 60 mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Józef Rudnicki, Kraków, Rynek, Hotel Drezdeński, poleca Płaszcze podróżne z peleryną, impregnowane, po 12, 14 i 16 złr.

Panienki

z inteligentnych domów izraelickich przyjmuje na stancyę wdowa po lekarzu, zapewniając im macierzyńską opiekę.
Wiadomość: **Drowa Steuermark. Plac Szczepański, L. 6.** 17 8 1 2

Notaryusz w Nadwórnie

przyjmie zaraz 1731 1 3

mundanta

mającego wprawę w sprawach spadkowych i hipotecznych.

Pierwszorzędne

towarzystwo asekuracyjne

poszukuje

zastępcy dla Krakowa.

Zgłoszenia pod **K. P.** przyjmuje do 1 września b. r biuro dzienników **L. Plohna we Lwowie.** 1729 1 3

Ogrodnik żonaty, w sile wieku, obznajmiony doskonale z wszelkiemi gałęziami ogrodnictwa, poszukuje posady od 1 września. Na żądanie przesyła świadectwa.
Bliższa wiadomość: **Józef Rogoziński, ogrodnik w Andrychowie.** 1733 1 3

Proszę czytać!

W. P. Rolnikom polecam mój bogato zaopatrzony skład w maszyny rolnicze, jako to: **pługi, grabiarki, młocarnie parowe, kieratowe i ręczne, młynki do czyszczenia i sortowania zboża,** Nowość! **młynki do mielenia zboża** itp.
Skład maszyn rolniczych
Franciszek Albin, Podgórze obok kościoła. 1734 1 10

Pożyczki

od 500 złr. w górę do kwoty najwyższej wyrabia się jako kredyt osobisty spiesznie i dyskretnie.
Agentur, Budapest, Postfach 107. 1732 1 5

Zarząd Zakładów górniczo-hutniczych JW. hr. Andrzeja Potockiego w Sierszy, poczta Trzebinia, potrzebuje na okres od **1 września 1896 do 31 sierpnia 1897 r.** w partyach miesięcznych:

800 ctn. metr. owsa,
600 „ „ koniczyny,
600 „ „ siana,
300 „ „ słomy.

Oferty pisemne należy nadsyłać pod powyższym adresem **do dnia 20 sierpnia 1896 r.** 1719 2 2

Do rozszerzenia interesu handlowego, dobrze się rentującego, potrzebnym jest **do wypożyczenia**

kapitał 4—5000 złr.

za opłatą 6% rocznie na lat 10.
Reflektanci zechcą się zgłosić pod lit. **K. L. M. 1050** poste restante **Tarnów.** 1687 4 6

Pokój mniejszy

na I piętrze od frontu, z osobnym wchodem, z meblami lub bez, każdego czasu **do wynajęcia.**
Wiadomość: ulica Szlak, L. 27.

Mortuin

najpewniejszy środek na **karakony, szwaby i pluskwy,** oraz 1506 7 0

Komarin

nowo wynaleziony pewny środek do wytępiania **moli i muszek** niszczących meble i suknie, flaszka po 20 i 35 ct Do nabycia tylko **w pierwszym składzie aptecznym J. Wiśniewskiego w Krakowie, ulica Stradom, 7.**

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODZIE ZELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1853 — PARIS 1855

Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz officialny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie, we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałow, humory, etc.*) słabości, przeciw którym, zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w Chlorozie (bladaczce), w Leucorrhée (*białych upławach*), w Amenorrhée (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w Suchotach, w Syfilis organicznej etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych Pigułek Blancarda, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety. *Blancard*

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40
WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

127 25 0

Dwie panny

do magazynu konfekcyj damskich przyjmie od 1 lub 15 września

J. D. Rowiński

w Krakowie, Rynek, 9, I piętro.

ALFRED BIASION

optyk c. k. Kliniki okulistycznej Uniwersytetu Jagiell.

przeniósł 1589 12 0

handel, składy i pracownie optyczno-mechaniczne

na ulicę Floryańską, 15,
róg ulicy św. Tomasza (stacya tramwaju).

Ogłoszenie.

Na liczne zapytania donosimy P. T. interesowanym na tej drodze, że tak, jak w latach poprzednich, wysyłamy naszą:
Naftę salonową, nieeksplodującą, oraz inne gatunki nafty;
Benzynę dla motorów, denaturowaną;
Ligroinę dla lamp ligroinowych;
Oleje maszynowe do smarowania maszyn rolniczych i innych;
Oleje konserwacyjne do pociągania sztachet, bram, szalowanych budynków i wszelkich drewnianych budowli, także pojedynczemi beczkami po 150 klg zawierającemi, po cenach przystępnych.
Odsprzedającym. oraz Kółkom rolniczym zapewniamy korzystne warunki.
Zamówienia bądź całemi wagonami, bądź pojedyńczemi beczkami uskuteczniają się zaraz jak najstaranniej.
Na żądanie zawieramy umowy na dostawę powyższych wyrobów aż do **30 marca 1897 roku.** 1723 2 3

Fabryka nafty
Fibicha i Stawiarskiego w Chorkówce.

Swoszowice pod Krakowem

zdrojowisko wód siarczanych,

przez największe powagi lekarskie polecane, siedm kilometrów od Krakowa oddalone, stacya kolei państwowej, z najwygodniejszą komunikacyą (pięć razy dziennie koleją i cztery razy omnibusami zakładowemi).
Zakład posiada z komfortem urządzone mieszkania po cenach nader przystępnych i wszelkie wygody i uprzyjemnienia dla gości kąpielowych, jakoteż wyborną restauracyę.
Kąpiele siarczane, jakoteż mułowe z najlepszym skutkiem bywają stosowane i zalecane **w gośccu stawowym i mięśniowym, w obrażeniach kości, w chorobach skóry i nerwów.**
Zdroje swoszowickie co do siły i skuteczności dorównują wszelkim tego rodzaju źródłom zagranicznym.

Pora kąpielowa od 15 maja do 15 września.

Lekarz zakładowy wykonuje **mięsienie** i **elektryzowanie** według najnowszych prawideł sztuki lekarskiej. 1619 39 40

Bardzo wielka ilość osób polepszyła swoje zdrowie i takowe utrzymuje przez używanie

PIGULEK PRZECZYSZCZAJACYCH Dra CAUVIN'A

Środek popularny od dłuższego czasu, ekonomiczny, łatwy do użycia. Czyszcząc krew, daje się zastusować prawie we wszystkich chorobach chronicznych jakoto: liszaje, reumatyzmy, przestarzałe katary, dreszcze, zatkania, zanik pokarmu u kobiet, gruczoły, osłabienie nerwów, brak apetytu, w wszelkich zapaleniach, mdłościach, anemii, złem trawieniu i powolnem funkcyonowaniu żołądka.

PIGUŁKI CAUVIN są do nabycia we wszystkich większych aptekach świata, w PARYŻU: Faubourg Saint-Denis, 147

125 26 0



JAWORZE (Ernsdorf)

Śląsk austr.

Hr. Filipa St. Genois
Zakład wodoleczniczy, żętyczny i dyetetyczny Stacya klimatyczna, wziewalnia lignosulfitu i w. i. Urocze położenie wśród gór. Pensyonat cały rok otwarty. **Sezon od 1 maja do 30 września** Stacya kolejowa, poczta i telegraf na miejscu.
Prospekta i wyjaśnienia za darmo. 1542 24 28
Lekarz kierujący **Dr. Zygm. Czop.** Inspektor Zakładu **Karol Forner,** dzier. dóbr.

„Chrześcijański skład".

HANDEL SKÓR

„pod Kilińskim"

ANTONI MARKIEWICZ i S-ka

dawniej „Towarzystwo Handlu skór"

Kraków, ulica Floryańska, L. 29,

poleca

Skóry dla PP. Szewców, Tapicerów, Rymarzy, Siodlarzy, Rękawiczników, Introligatorów, oraz na kwiaty.

Wielki wybór kopyt męskich, damskich i prawideł, jakoteż narzędzi szewskich.

Główny skład czernidła na obuwia „Sokół", w pudełkach po 2, 3, 4, 5 i 10 ct. Krem na skóry naturalne, apretura i pasta połyskująca na obuwie żółte i brunatne. Krem połyskujący na lakierki, oraz lakier na skóry. Krem na cienkie obuwie z koźlej skóry. Bardzo skuteczna maść na kopyta końskie, jakoteż smarowidło do rzemieni.

Przybory do obuwia, jak: guma, płótno, flanela, sznurowadła niciane i skórzane, jedwab, nici, przędza, uszka itd. w największym wyborze.

Dla Kółek rolniczych odpowiedni rabat 1103 7 16

Zlecania z prowincyi uskutecznia się odwrotnie.

We wszystkich księgarniach są do nabycia 1707 2 5

Pieśni polskie

najlepszy zbiór utworów narodowych, wydany przez
K. Bartoszewicza.
Wydanie **czwarte** powiększone (pierwsze trzy wydania rozeszły się w 12.000 egzemplarzy).
Cena egzemplarza 60 ct., w oprawie 1 złr.

Zdolny

buchalter i korespondent

wyznania rzymsko katolickiego, biegły w języku polskim, niemieckim i francuskim, znajdzie pomieszczenie w nowo powstałem **akcyjnem Towarzystwie naftowem.**
Zgłoszenia w trzech wyż wymienionych językach nadsyłać należy do biura: **„Societé Anonyme Belge des Petroles de Galicie" w Gorlicach.** 1717 2 3

Studentów szkół średnich

przyjmuje się **na mieszkanie i wikt.** Kuchnia zdrowa. Opieka macierzyńska.
Wiadomość: **Rynek główny, 6, II piętro od frontu** (dom Wgo St. Szarskiego). 1716 2 6

Nauczycielka prywatna

prowadząca nauki systemem szkolnym, poszukuje posady,
Zgłoszenia pod **K. P. 1608** do Admin. „N, Reformy". 1608 3 6

Elegancki faetonik (kutschier)

do sprzedania. 1721 3 3
Wiadomość: **Holzer, Kraków, ulica Dietla, 57,** od godziny 1—2 w południe.

Towarzystwo

powroźnicze

w Radymnie

poleca 5 8 12

wszelkie wyroby

powroźnicze i sieciarksie.

Cenniki na żądanie gratis i franko.

Kamienica

trzechpiętrowa, w śródmieściu, z 2 sklepami, jest **do sprzedania.** Potrzebny kapitał 8000 złr. Wiadomość **w handlu Wnej Czyńskiej, Sukiennice, 23.** 1678 7 13

Dochód boczny

150—200 złr miesięcznie dla osób wszelkich zawodów, które chcą się zajmować sprzedażą **losów** prawnie dozwolonych. — Zgłoszenia przyjmuje **Hauptstädtische Wechselstuben-Geselschaft Adler & Comp., Budapest.**
Rok założenia 1874. 1408 15 0

Wdowa po nauczycielu ludowym, pozostająca w wielkiej nędzy, wyniszczona zupełnie przez chorobę swojej córki, która już od 4 lat jest chora, błaga litościwych serc o łaskawe wsparcie, by chociaż chwilowo mogła ulżyć swej nędzy i ratować córkę.
Rozalia Wicherek.
Kraków, ulica Gołębia, L. 3, w podwórzu.

Dra Rosy Balsam życia

jest przeszło od lat 30 znanym, żołądek wzmacniającym i rozgrzewającym, na trawienie, apetyt i usunięcie wzdęć dodatnio i łagodnie działającym
środkiem domowym.
Wielka flaszka 1 złr., mała 50 ct., pocztą o 20 ct. więcej.
Każda część opakowania opatrzona jest takim, jak obok znakiem ochronym, podług ustawy protokółowanym.
Składy prawie we wszystkich aptekach Austro-Węgier.

Jest tam do nabycia także

Praska maść domowa.

Według licznych doświadczeń przyspiesza ona znakomicie zabliźnienie i gojenie się ran i działa prócz tego jako środek bóle kojący i nabrzmienia usuwający.
Dawki po 35 cnt. i 25 cnt. Pocztą o 6 centów więcej. 1456 2 26
Wszystkie części opakowania opatrzone są obok umieszczon. znakiem ochronnym, prawnie deponowanym.

Główny skład:
B. Fragner, Praga,
Nr. 203-204, Kleinseite, apteka pod „czarnym orłem":
Wysyłka pocztą codziennie.

Koniak kuracyjny, Owoce deserowe, wszelkie towary korzenne

poleca po najtańszych cenach

Henryk Fuglewicz

1177 dawniej K. Knoreck i Spółka 83 300
Kraków, Floryańska, L. 23.

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1-go maja 1896 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

4.40 rano pociąg miesz. z Krakowa (p. Zw.) 4.55 „ „ „ ze Zwierzyńca 5.05 „ „ „ z Podgórza Płaszowa 5.11 „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcimia,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia. Kursuje między Krakowem a Podgórzem Bonarką tylko od 1 maja do 30 września.
6 31 rano pociąg posp. Nr. 3 z Krakowa 6.38 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Podg. Pł. od Suchy, w Tarnowie do Nowego Zagórza, do 30 wrzesnia także Nowego Sącza, a od 25 czerwca do 15 września i do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza.
8.00 rano pociąg osob. 23 z Krakowa 8 13 „ „ „ 1014 z Podgórza Pł. 8 19 „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Chabówki** (Zakopanego), **Rabki** i **Mszany dolnej** bez zmiany wagonów. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.
8 50 rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa 9.00 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Lwowa,** ma połączenia w Podgórzu Pł. od Suchy, Kalwaryi i Wadowic, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Tarnowie od Orłowa, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, a w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa.
8.40 rano pociąg mięszany z Krakowa (p. Zw.) 8.54 „ „ „ z Zwierzyńca 9.05 przed poł. poc. osob. z Podgórza Pł. 9.11 „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc.
11 00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa 11.15 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu od Chyrowa, Stryja i Stanisław.
12.20 w połud. poc. mięsz. 461 z Krakowa 12.35 po „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki.**
2.49 po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa;** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła i Nowego Zagórza, a we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy.
2.48 po poł. poc. mieszany z Krakowa (p. Zw.) 3.03 „ „ „ „ z Zwierzyńca 3.10 „ „ „ „ z Podgórza Pł. 3.16 „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcimia.**
6.35 wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa 6.45 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Rzeszowa,** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do Nowego Sącza.
6 50 wieczór poc. osob. Nr 1020 z Podgórza Pł. 6.56 „ „ „ „ z Podgórza przyst.	**do Suchy;** ma połączenie w Podgórzu Pł. od poc. Nr. 17 z Krakowa.
7 15 wieczór pociąg mięsz. z Krakowa 7.30 „ „ „ z Zwierzyńca 7.40 „ „ osob. z Podgórza Pł. 7.46 „ „ „ „ „ przystanku	**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic.
7.45 wieczór poc. mięsz. 463 z Krakowa 7.58 „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki,** ma połączenie w Podgórzu Płaszowie z Rabki i Chabówki, a w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa.
9.23 wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa 9.15 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza.
10.55 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa 11.05 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie od 1 czerwca do 30 września do Orłowa i Koszyc, jakoteż do Zagórza przez Stróże; w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszowie do Jasła; w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

4.38 rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł. 4.53 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1 czerwca do 30 września z Koszyc i Orłowa.
6 04 rano poc. osobowy do Podgórza przyst. 6.11 „ „ „ „ „ Płasz. 6·22 „ „ mięszany „ Zwierzyńca 6·36 „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Buczacza** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą, ma połączenie w N. Sączu w czasie od 1 Czerwca do 30 września od Orłowa i Koszyc.
6·52 rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórza Pł. 7·00 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów.**
8.30 rano pociąg osob. 1019 do Podgórza przyst. 8.37 „ „ „ „ „ „ Płasz.	**z Suchy;** ma połączenia: w Kalwaryi z Wadowic, a w Podgórzu *Pł.* do poc. 18 do Krakowa, jakoteż do poc. Nr. 15 do Wieliczki, Rozwadowa i Lwowa.
8.42 rano pociąg osob. Nr. 18 do Podgórza Pł. 8·55 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Rzeszowa,** ma połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, w Bierzanowie z Wieliczki, a w Podgórzu Pł. od Suchy i Wadowic.
10.34 przed poł. poc. mięsz. do Podgórza przyst. 10 40 „ „ „ „ „ „ Płasz. 10 51 „ „ „ „ „ Zwierzyńca 11 05 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcimia.**
10.59 rano poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Pł. 11.15 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa.
2·24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa	**ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy, Stryja i Bełzca, w Jarosławiu od Sokala, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
2.45 po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł. 2.53 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa.	**ze Lwowa,** ma połączenie w Przemyślu do N. Zagórza, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dembicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
4·12 po poł. poc. osobowy do Podgórza przyst. 4·18 „ „ „ „ „ Płasz. 4·28 „ „ mięszany „ Zwierzyńca 4·42 „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenie: w Suchy do Zwardonia i Żywca.
6·27 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Pł. 6·45 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki** ma połączenie w Bierzanowie do Rzeszowa, w Podgórzu-Płaszowie do Kalwaryi, Wadowic, Suchy, N. Sącza i N. Zagórza.
7 33 wieczór poc. osob. 1013 do Podgórza przyst. 7 39 „ „ „ „ „ „ Płasz. 7.55 „ „ „ 24 „ Krakowa	**z Mszany dolnej, Chabówki** (Zakopanego) i **Rabki** bez zmiany wagonów, tylko od 25 czerwca do 15 września.
7.16 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł. 7.30 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i N. Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki, a w Podgórzu Płaszowie do Skawiny, Suchy, Żywca, Zwardonia i Nowego Sącza.
8·53 wieczór poc. mięsz. do Podgórza przyst. 8·59 „ „ „ „ „ Płasz. 9·08 „ „ „ „ Zwierzyńca 9·22 „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcimia** ma w Skawinie połączenie od Kalwaryi i Wadowic i Białej, a w Podgórzu Pł. do Lwowa.
9 31 w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł. 9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosławiu od Bełzca, Sokala i Rawy ruskiej w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Koszyc, Orłowa i N. Zagórza.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt., a z mapą Galicyi po 20 cnt. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.